

Nie szarańcza lecz ważki!

Od dwóch dni obiegają Wybrzeże alarmujące pogłoski o pojawieniu się szarańcchy. Uprzejmi nasi Czytelnicy dostarczyli do redakcji kilka sztuk złapanych owadów, nawet jeszcze żywych.

Mamy meldunki o pojawieniu się owadów w okolicach Pucka, Wejherowa, Gdańska, Wrzeszcza. Zaobserwowano je również w Sopocie i Gdyni. Park w Oliwie był miejscem masowej inwazji owadów. Jeden z naszych Czytelników z Wierzbucina, poczuwając się do obowiązku współpracy z nami (za co mu jesteśmy szczerze wdzięczni), zaalarmował redakcję wczoraj depeszą następującej treści: „Fala szarańcchy 16 maja z południowego zachodu. Kierunek wschód. Zauważono godz. 7.35. Biała Góra — w lesie osiadają”.

Dostarczone nam owady okazały się przynudkami, którzy ze swej strony autorytatywnie stwierdzają, co następuje:

„Przed dwoma dniami pojawiły się na Wybrzeżu chmary przejrysto skrzydłowych owadów. Nie jest to, jak niektórzy przypuszczali, szarańcza, są to po prostu zwykłe ważki, wylęgające się masowo w tym czasie nad brzegami jezior, rzek i strumyków. Ważki różnią się od szarańcchy przede wszystkim budową nóg. Szarańcza ma tylne nogi silnie rozwinięte, za pomocą których odbija się od ziemi i skacze. Ważki natomiast skaczą nie mogąc, potrafią jedynie fruwać. Co ważniejsze, nie są one wcale szkodliwe, ani dla zbóż, ani dla drzew owocowych, na które siadają. Okres życia tego gatunku waży trwa zaledwie kilka dni. Szkodnikami natomiast są drapieżne larwy ważek, wyrządzające straty w rybostanie”. (Z)

Zwyciestwo Frontu Ludowo-Demokratycznego w niedzielnych wyborach na Węgrzech

BUDAPEST. (PAP). W niedzielę 15 bm. naród węgierski po raz trzeci od zakończenia wojny poszedł do urn wyborczych, by wybrać posłów na nowego Zgromadzenia Narodowego. Poprzednie wybory do parlamentu odbyły się na Węgrzech jesienią 1947 roku. W wyborach tych, prócz partii politycznych, biorących udział w wyborach obecnych, uczestniczyły też rozwiązana później partia reakcyjna Pfeifera oraz tzw. Partia Ludowa, której przywódca — Barankovics zbiegł później za granicę i która wówczas sama się rozwiązała.

Niedzielne wybory odbywały

Prawdziwa moralność chrześcijańska każe odbudowywać ojczyznę

POZNAŃ (PAP). „Głos Wielkopolski” z dnia 15 maja 1949 roku zamieszcza wypowiedź proboszcza parafii Niemaszchleba w gminie Wąłowiec, pow. Gubin na temat uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem. W liście tym czytamy:

„Coraz częściej czytamy w gazetach, że księża — patriotcy wypowiadają się za stanowiskiem Rządu w sprawie uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem. Są to księża wyrosli z ludu. Ja jestem synem chłopskim, a ojciec mój miał 10-morgowe gospodarstwo. Kiedy po latach uciążliwej walki o naukę zostałem księdzem, całe moje życie poświęciłem sprawie ludu. Od 25 lat jestem księdzem. Przed wojną byłem wikarym w wiosce Wierchomla koło Saccza, dzisiaj jestem proboszczem w parafii Niemaszchleba, pow. Gubin.

Obserwując życie i widząc, że nasze państwo umożliwia zdobyć oświaty szerokim rzeszom obywateli, że buduje się coraz więcej szkoł, że zmierzamy do dobrobytu. Moim celem jest również rozwój naszej ojczyzny.

Z uznaniem powitałem inicjatywę Rządu, zdążającą do ujednolicenia stosunków między Państwem a Kościołem. Jako kapłan uważam, że Kościół ma swoje zadania do wypełnienia w pogłębianiu wiary, a nie,

Porwanie pasażera z »Batorego« jest pogwałceniem polskiej bandery Dalsze szczegóły haniebnej napaści na Eislera

LONDYN (PAP). Uzupełniające szczegóły porwania z pokładu „Batorego” znanego antyfaszysty niemieckiego Gerharda Eislera — rzucają jeszcze bardziej jaskrawe światło na brutalne postępowanie władz brytyjskich, działających z rozkazu mocodawców amerykańskich.

Po przybyciu „Batorego” do Southampton na pokład jego weszło kilkudziesięciu policjantów brytyjskich w cywilnym ubraniu oraz kilku przedstawicieli Ambasady Amerykańskiej. Około 30 policjantów znajdowało się na przykomowanym holowniku brytyjskim. Policjanci, którzy weszli na statek obstawili kabinę kapitana i wszystkie korytarze.

Protest przedstawicieli Ambasady Polskiej

Przedstawiciel Scotland Yardu, opierając się na nakazie aresztowania wydanym przez sąd brytyjski w Southampton, zażądał ekstradycji Eislera. Sprzeciwiali się temu przedstawiciele Ambasady R. P. w Londynie — konsul Ziemielski i ob. Pański. Stwierdzili oni, że:

- 1) Eisler, który odwołał się do władz polskich o opiekę jako uchodźca polityczny, znajduje się obecnie pod ochroną polskiej flagi na statku polskim i władze polskie nie zezwalały na jego aresztowanie i zdjęcie ze statku;
- 2) Eisler otrzymał prawo wjazdu do Polski i nie zamierza pozostać na terenie Wielkiej Brytanii;
- 3) Eisler wykupił na pokładzie bilet i od chwili otrzymania biletu przestał być pasażerem nielegalnym;
- 4) Eisler nie dopuścił się żadnego czynu, naruszającego prawa Wielkiej Brytanii.

Bezprawie i przemoc

Przedstawiciele polscy w sposób stanowczy podkreślili bezprawność postępowania władz brytyjskich z punktu widzenia prawa międzynarodowego.

Gdy argumenty prawa nie odniosły skutku, reprezentanci polscy zarządzili wypłynięcie statku z terytorialnych wód brytyjskich, lecz policja brytyjska izolowała kapitana w jego kabinie, uniemożliwiając mu w ten sposób wydanie odpowiednich rozkazów załozce, aż do chwili zdjęcia Eislera ze statku. przy zastosowaniu środków przymusu. W ten sposób policja brytyjska objęła faktycznie w posiadanie statek płynący pod banderą polską. Około 8 godzin przebywali policjanci brytyjscy w towarzystwie przedstawicieli Ambasady Amerykańskiej na pokładzie statku „Batory”.

Sam Gerhardt Eisler złożył ostry protest przeciwko pogwałceniu prawa azylu i oświadczył, że dobrowolnie nie uda się na ląd.

Należy podkreślić, że przedstawiciele amerykańscy, którzy początkowo ukrywali swą przynależność państwową, brali bezpośredni udział w rozmowach z przedstawicielami władz polskich oraz odbywali konsultacje z policjantami brytyjskimi.

Metody gangsterów

Kierownik ekipy policjantów brytyjskich, inspektor Bray, oświadczył, że jeżeli statek ruszy z Eislerem na pokładzie, to rozporządza dostateczną siłą na statek, aby się temu przeciwstawić, a w razie potrzeby zawoła „pomocę” za pośrednictwem stacji radiowej, znajdując się na holowniku policyjnym. Stacja ta pozostawała w kontakcie z brytyjskimi władzami policyjnymi na lądzie.

Gdy w wyniku rozmów przedstawiciele polscy stanowczo powtórzyli swe oświadczenie, że nie wydadzą Eislera, inspektor Bray

wydał rozkaz ściągnięcia Eislera na ląd przemocą. Czterech policjantów porwał opierającego się Eislera — dwóch za nogi i dwóch za ręce i wywieźli na korytarz przy czynnej pomocy inspektora Bray’a. Tam z „pomocą” przyszło im kilku innych policjantów, a pozostali utworzyli kordon, nie dopuszczając przy użyciu siły do Eislera członków załogi i pasażerów, którzy usiłowali przeszkodzić w zdjęciu go z pokładu, protestując z głębokim oburzeniem przeciwko temu brutalnemu gwałtowi. Eisler został jednak umieszczony pod pokładem holownika brytyjskiego i przykuty do jednego z policjantów, odstawiony na brzeg.

Eislera umieszczono w celi więziennej komisariatu policji w Southampton.

Sprawa nabiera rozgłosu

W poniedziałek Eisler stanął przed sądem lokalnym w Southampton, a następnie sprawa jego znalazła się prawdopodobnie na wykładzie sądu karnego w Londynie, rozpatrujący sprawy o ekstradycję.

Sprawa Gerharda Eislera poruszyła postępowe i niezależne koła Wielkiej Brytanii. Jak dowiadujemy korespondent PAP, sprawa ta zainteresowała się już niektórzy członkowie Parlamentu. Mimo niedzieli, wielu angielskich działaczy społecznych i politycznych zaczęło zbierać materiały w sprawie Eislera, która nabiera coraz większego rozgłosu. Brytyjska Rada Przyjaciół Niemiec Demokratycznych podjęła kroki, mające na celu obronę Eislera i niedopuszczenia do wydania go władzom amerykańskim.

Należy dodać, że w postępowaniu władz brytyjskich widać było wyraźne odznaki pośpiechu. — Rozprawa w Southampton została wyznaczona już na sobotę po południu. Odroczono ją do poniedziałku jedynie z tego powodu, że Eisler został ściągnięty na ląd w późnych godzinach wieczornych.

Oświadczenie Eislera

Zanim doszło do ostrego zatargu Eisler zdołał złożyć prasie następujące oświadczenie:

„Władze brytyjskie, występujące w roli żandarma reakcji amerykańskiej, porwują mnie gwałtem i przemocą z polskiego statku.

Jestem uchodźcą politycznym — antyfaszystą niemieckim. W Stanach Zjednoczonych byłem trzymany wbrew swej woli i wbrew swoim zamiarom, a osoba moja została wykorzystana przez komisję badania działalności antyamerykańskiej dla jej reakcyjnych celów. Władze brytyjskie w interesie komisji badania działalności antyamerykańskiej brutalnie narwałem zasady starej brytyjskiej tradycji azylu dla emigrantów politycznych, walczących o wolność i postępy. Jako komunistę niemiecki od lat 30 pragnę wyrazić moją głęboką wdzięczność dla władz polskich, które dołożyły wszelkich starań, aby uchronić mnie przed porwaniem przez żandarmów brytyjskich w służbie reakcji amerykańskiej. Tak więc jestem pierwszym więźniem paktu północno - atlantyckiego, tego nieszanowanego przymierza dzisiejszej reakcji.

Przec z żandarmami amerykańskimi i ich brytyjskimi pachołkami Nlech żyje naród Polski i jego następny rząd!

Apeluję do ludu brytyjskiego, a zwłaszcza do robotników brytyjskich, aby udzielił pomocy człowiekowi, który działał i walczył w szeregach niemieckiego ruchu postępowego.

Bede kontynuować w wzięciu brytyjskiego walkę o prawo powrotu do kraju ojczystego”.

Konferencja prasowa w ambasadzie R.P.

Mimo niedzieli przeszło 40 dziennikarzy brytyjskich i zagranicznych przybyło na konferencję do ambasady R. P. w Londynie, na której radca morski w związku z uprowadzeniem przemocą Gerharda Eislera ze statku polskiego „Batory” złożył oświadczenie.

Radca morski stwierdził, że policja brytyjska, która wkroczyła na pokład statku, postawiła straż przed nim z zewnątrz i zabrała ze sobą przedstawicieli rządu Stanów

Zjednoczonych — pozbawiła kapłana statku, jego oficerów i reprezentantów Rządu Polskiego swobody ruchów oraz uniemożliwiła kapitanowi wykonanie rozkazu Rządu Polskiego opuszczenia brytyjskich wód terytorialnych bez wydania Eislera. Gdy kapitan statku „Batory” oraz przedstawiciele Rządu Polskiego odmówili wydania Eislera, wysłannik Ambasady Amerykańskiej za zgodą oficerów policji brytyjskiej pozwolił sobie na pogroźki pod adresem przedstawicieli polskich, przebywających na wodach terytorialnych Wielkiej Brytanii.

Ostry protest w Foreign Office

Władze polskie, nie zwracając uwagi na te pogroźki, nie uznały brytyjskiego nakazu aresztowania Eislera, opierając się na tej podstawie, że Eisler jest uchodźcą politycznym, posiadającym zgodnie ze zwyczajami międzynarodowymi prawo do azylu i opieki pod polską flagą państwową. Jurysdykcja państwowa nad wodami terytorialnymi nie upoważnia danego kraju do żądania ekstradycji lub aresztowania osoby znajdującej się na pokładzie obcego statku w celu wydania jej innemu państwu. Wobec tego, że Eisler nie popełnił żadnego przestępstwa wobec prawa brytyjskiego, ani w ramach jurysdykcji sądów brytyjskich — policja brytyjska nie miała prawa ingerencji w jego sprawę.

Przedstawiciele polscy i kapitan statku, działający na mocy swego niezaprzeczonego prawa, dołożyli wszelkich wysiłków, aby nie dopuścić do uprowadzenia Eislera przez policję brytyjską, której towarzyszyli przedstawiciele rządu amerykańskiego. Mimo to policja brytyjska obejmując statek w faktyczne posiadanie i stosując przemoc fizyczną, zwięzła pasażera ze statku i zabrała go ze sobą.

Z powyższych względów — oświadczył radca morski — Ambasada Polska uważa postępowanie władz brytyjskich, którym towarzyszyli przedstawiciele rządu amerykańskiego, za pogwałcenie polskiej flagi państwowej, za pogwałcenie przyjętych międzynarodowych zasad prawa, porządku i praw człowieka.

Rząd Polski uważa ten incydent za poważny i ambasada R. P. w Londynie złożyła ostry protest w Foreign Office.

Wallace o swej podróży

NOWY JORK (PAP). Henry Wallace powrócił z podróży po kraju w czasie której wylądował przemocą na rzecz pokoju i przeciwko paktowi północno - atlantyckiemu. W oświadczeniu, złożonym przed stawiciele prasy, Wallace powiedział:

„Podróż ta przekonała mnie, że walka przeciwko paktowi atlantyckiemu i zbrojeniom w USA dopiero się rozpoczęła. Stwierdziłem, że siły pokoju w Ameryce są znacznie potężniejsze, aniżeli sobie wyobrażałem przedtem. Zrobię wszystko, aby przyczynić się do ich dalszego wzmocnienia”.

Wraz z Wallacem powrócili do Nowego Jorku członek brytyjskiego parlamentu Hutchinson, senator włoski Gina oraz żona znanego śpiewaka murzyńskiego Robesona, którzy towarzyszyli mu w tej podróży.

Wybory w strefie radzieckiej Niemiec

BERLIN (PAP). Niedziela upłynęła w strefie radzieckiej Niemiec i w radzieckim sektorze Berlina pod znakiem wyborów delegatów na III Kongres Ludowy. Znaczenie wyborów potęguje fakt, że odbywają się one przed otwarciem obrad konferencji paryskiej w sprawie Niemiec. Niemieckie ma sy pracujące idą do wyborów pod hasłem zjednoczenia kraju i zawarcia traktatu pokojowego.

Głównie ulice sektora radzieckiego Berlina udekorowano flagami o czarno - czerwono - złotych barwach republiki niemieckiej. Na Bramie Brandeburskiej wita wieńców z Berlina zachodniego wielki napis: „Głosni, tak!” na rzecz jednolitej waluty, jednolitego gospodarki, jednolitego Zarządu i jednolitego Berlina”. Na wszystkich gmachach publicznych wid-

LONDYN (PAP). Jak dowiadujemy się w ostatniej chwili, Gerhardt Eisler bronić będą dwaj adwokaci brytyjscy Collard i Moore, którzy wystąpią z ramienia Brytyjskiej Rady Przyjaciół Niemiec Demokratycznych.

Oświadczenie rzecznika MSZ

Na konferencji prasowej w MSZ rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych min. pełnom. Wiktor Grosz, odpowiadając na pytania korespondentów zagranicznych — dotyczące porwania przez policję brytyjską Gerharda Eislera z m.s. „Batory”, oświadczył co następuje: „Mogę powiedzieć w związku ze sprawą porwania Eislera tylko tyle, że brutalne pogwałcenie polskiej bandery, pod którą schronił się niemiecki antyfaszysta, należy do wydarzeń, które, obok głębokiego oburzenia, budzą też zrozumiałe zdumienie.

Oburzenie, gdyż całemu światu wiadomo, że Gerhardt Eisler nie jest przestępcą kryminalnym, tylko politycznym uchodźcą.

Zdumienie — gdyż nie rozumiemy dlaczego na żądanie władz amerykańskich, władze brytyjskie dopuściły się naruszenia prawa azylu w stosunku do człowieka — który chciałby skorzystać z tego prawa pod polską flagą i któremu Polska tego prawa udzieliła.

Zdumienie tym większe, gdyż dopiero niedawno w zgola odmiennych okolicznościach rząd brytyjski podkreślił swoją wierność wobec przepisów prawa azylu.

Rzecz prosta, że rząd mój zareaguje wobec tak rażącego wypadku oburzającym gwałtem”.

Nota protestacyjna Rządu Polskiego

WARSZAWA (PAP). W dniu 16 bm. sekretarz generalny MSZ, ambasador S. Wierzbowski przyjął ambasadora Wielkiej Brytanii sir Donalda St. Cloira Gainera, któremu wręczył notę protestacyjną Rządu Polskiego w związku z wydarzeniami na m.s. „Batory”.

Tekst noty podamy jutro.

Walki o Szanghaj

LONDYN (PAP). Pierścień chińskich oddziałów ludowych wokół Szanghaju zaciera się coraz bardziej. Jak wynika z ostatnich doniesień, walki toczą się o lotnisko Hung - Jao, położone na przedmieściach Szanghaju.

W poniedziałek rozpoczęła się droga powietrzna ewakuacja cudzoziemców, zamieszkałych w Szanghaju.

Oficjalna agencja Chin kuomintangowska potwierdza wiadomość o wycofaniu się wojsk, nacjonalistycznych z Hankou, Wuzchang i Hanwang, położonych w środkowym biegu Jang - Tse - Kiangu w prowincji Hupeh.

Clay opuścił Berlin

BERLIN (PAP). Generał Lucius Clay, odwołany ze stanowiska gubernatora strefy amerykańskiej — opuścił w niedzielę o godzinie 13 Berlin, udając się do Stanów Zjednoczonych

Wybory w strefie radzieckiej Niemiec

Nieją napisy, wzywające do pokoju i porozumienia. Przed pozostałymi z czasów pierwszej wojny światowej grobowcem nieznanego żołnierza umieszczono wielki plakat, który wyobraża inwalidę wojennego na tle maszerujących żołnierzy.

Napis na plakacie głosi: „Nigdy więcej”. Na wielu transparentach obok hasła zjednoczeniowych umieszczono żądania wycofania wojsk okupacyjnych z Niemiec.

Władze amerykańskie, angielskie i francuskie zabroniły kategorię mieszkańcom swolch sektorów wzięcia udziału w wyborach. Mimo tego zakazu wielu mieszkańców Berlina zachodniego zgłosiło się do komisji wyborczych w sektorze radzieckim z prośbą o przyjęcie ich głosów.

Haniebna napaść

Gdy do portu w Southampton zawinął transatlantyk „Balory”, na pokład jego wtargnęła policja brytyjska i przy użyciu siły porwała jadącego ze Stanów Zjednoczonych Gerharta Eislera. Cóż sprawiło, że w pogoni za nim władze amerykańskie zdołały zmobilizować Scotland Yard, że policja angielska posunęła się aż do pogwałcenia polskiej flagi państwowej i międzynarodowego prawa, by ująć tego człowieka?

Czy był on doradcą i zausznikiem Hitlera lub jednym z tych generalów, z których rozkazu padały bomby na Londyn?

Czy należy go zaliczyć do rządu morderców oświęcimskich? A może jest on jednym z tych nieodpowiedzialnych podżegaczy wojennych, którzy w szaleństwie swym marzą, by ponownie pogryźć świat we krwi?

Niel Gerhardt Eisler popełnił gorszą zbrodnię. Gerhardt Eisler był działaczem robotniczym, znany antyfaszystą, bojownikiem antynazistowskim.

Na skutek przesładowań hitlerowskich, w swolm czasie był zmuszony opuścić Niemcy.

Tak przedstawia się jego dawniejsza przeszłość.

W ostatnich latach spalił się nowymi nieczynnymi uczynkami. Odmówił zeznań przed sławną komisją badań działalności antyamerykańskiej i co gorsza, jeszcze ośmielił się marzyć o powrocie do wschodniej strefy Niemiec, by objąć w Lipsku katedrę na uniwersytecie, wychowywać i nauczać młodzież niemiecką w duchu demokracji.

Dlatego gdy uniewinnieni zostali fabrykanci broni: Krupp oraz Thyssen, gdy z łaski Departamentu Stanu opływa w dostatki gospodarczy dyktator trzeciej Rzeszy, dr Schacht, gdy z czułego azylu brytyjskiego korzysta kat oświęcimski Derling — Gerhardt Eisler w brutalny sposób został porwany z pokładu polskiego statku.

Władze brytyjskie występujące w roli żandarma reakcji amerykańskiej, potywiają mnie gwałtem i przemocą z polskiego statku — zdołał jeszcze przed dojściem do zatargu, oświadczyć przedstawicielom prasy Eisler.

Istotnie — nie zachowano nawet pozorów samodzielności. Ekipa policji angielskiej działała pod nadzorem przedstawicieli Ambasady Amerykańskiej. Nie będziemy się jednak nad tym momentem rozwodzić.

Ostatecznie świat przyzwoitych jest już do tego, że to, co postawiono w Waszyngtonie, czy to w rzecach wielkich, czy małych — zostaje wykonane w Londynie. Lew brytyjski na pożywcę marszałkowskiej dawno już zlaodniał. Nie dziwi nas więc nawet, że Scotland Yard przejął metody pracy żywcem przypominające chicagowskie wzory.

Nie będziemy też przypominać, że gwałtu dokonano na statku, płynącym pod banderą państwa, którego okręty w czasie wojny bohaterowie bronili wysp brytyjskich.

Z całą ostrością jednak opinia polska piętnuje fakt złamania prawa międzynarodowego, obrażenia bandery polskiej i pogwałcenie praw obywatelskich. Nie może bowiem inaczej być interpretowane użycie przemocy fizycznej na pokładzie obcego statku, uniemożliwienie kapitanowi okrętu wydawania rozkazów i porwanie pasażera, który szukał azylu, i do którego zresztą jurysdykcja angielska nie może mieć żadnych pretensji.

Ten skandal i bezprawny odbicie się nlewałpiwie szerokim echem na całym świecie, wywołując wszędzie równie gorący protest jak w Polsce.

(efibe)

LISTY LONDŹYŃSKIE

Popłoch wśród londyńskich bankrutów

(Od własnego korespondenta API dla „Dziennika Bałtyckiego“)

Londyn, w maju
Jeszcze dwa miesiące temu wśród grupki emigrantów czyniono zakłady o termin przyszłej wojny. Politykerzy marzyli, by choć raz wygrać, gdyż inne kombinacje zawiodły ich. Stawiali na piersi, stawiali na konie, hodowali piecarki, sprzedawali towary poza kartkami — wszystkie biznesy skończyły się jednak bankrutstwem.

Sześć miesięcy temu handlowano także mieszkaniami. Interes ten był specjalnością emigracji londyńskiej. W gazecie czytano się ogłoszenia: dwa pokoje tanio, dobrze umeblowane. Wobec tego, że nie wolno było odstąpić, domagano się drogiej zapłaty za tanie meble.

Emigracyjne zabawy w szukanie

wiz nie udają się. Wszystkie korespondencje z Argentyny mówią o nowym kryzysie gospodarczym, o trudnościach, o wydalaniu cudzoziemców z fabryk. Wiadomości z Belsii są również przykre. „Orzeł Biały” w korespondencji z Afryki pisze o straszliwie ciężkich warunkach, o chorobach tam panujących.

Dział matrymonialny nosi także niemły charakter i pachnie stręczy cielistwem. Ogłaszają się „wysokie blondynki”, podają nawet swój wzrost. Proponują zamażnięcie w zamian za opłacenie kosztów podróży za ocean.

Zapotrzebowanie na lokai, kielnów, woznych jest coraz mniejsze. Stowarzyszenie, które zajmowało się wynajdywaniem tych posad i rekla-

nowało się w pismach emigracyjnych, podaje do wiadomości, że dział ten zostanie skasowany.

Lotnicy, którzy wydawali własne pismo pt. „Skrzydła”, klepią również biedę. Donoszą zresztą w swoim ostatnim numerze, iż pismo zostało zamknięte z powodu braku funduszy, że ukazywać się będzie miesięcznik na powielaczach.

Jeden z głównych współpracowników „Skrzydła”, który jeszcze kilka miesięcy temu polecał emigrantom hodować piecarki, niejaki Hilferding, ze smutkiem stwierdza, że sytuacja gospodarcza w Polsce uległa znacznej poprawie, że nastąpiła odbudowa Ziemi Zachodnich, że mechanizacja na wsi postępuje naprzód. Oczywiście dla opowiedzenia tak

„przykrych” rzeczy musi on dodać, że jest to wyłącznie wyrazem ciężoty „społeczeństwa”. A przecież w ciągu 20 lat drugiej niepodległości nie osiągnięto takich sukcesów, choć się miał do czynienia z tym samym społeczeństwem...

Jak jednak na pismo, „samopomoc” lotniczej, która należy do najbardziej zawziętych, jest to ogromny krok naprzód w ocenie pozytywnych zjawisk w Polsce. Prezesem tego stowarzyszenia jest były szef lotnictwa w okresie pomajowym, Ludomir Ralski, oskarżony o przyczynienie się do klęski wrześniowej. Należy on do najbardziej bezkompromisowych wrogów dzisiejszej Polski.

Nowy ton „Skrzydła” nie jest przy padkowy. Powstał on z popłochu, z poczucia, że „atomówka” nie będzie tak szybko działać, że wojna, o którą mówią politycy, naraża ich tylko na straty w grze totalizatorskiej.

Jeż paniki wywołał zapowiadany ostatnio Kongres Pokoju w Paryżu! Przywódcy emigracji przerazili się. Rozpoczęto „akcję” propagandową. Wysyłano odezwy i apele. Pod pisywały się mało znane osoby, między innymi niejaki Wierzbicki, zle redagujący okólniki i dlatego przez dziennikarzy emigracyjnych. Nawzajem się „przedstawicielami umysłu wości polskiej”. Dokooptowali do swego towarzystwa Ukraińców, nie mieckich kolaborantów, Białorutynów, Litwinów, Łotyszów tego samego pokroju.

Przeszło to bez echa. Tylko jedno pismo brytyjskie wydrukowało drobne wyjątki, choć prasa angielska skłonna była do drukowania wystąpień przeciwko Kongresowi. Firma była zła, figury mało znane.

Nowa fala przynębania wywołała wiadomość o bezpośrednich rokowaniach między Związkiem Radzieckim a St. Zjednoczonymi. Emigracyjny dziennik umieścił wiadomość drobnym drukiem, usiłując przekonać czytelników, iż waga wiadomości zależy od wielkości czołonek pisma emigracyjnego.

Gdy przychodzili dalsze informacje w sprawie konferencji czterech, w kawiarniach emigracyjnych rozlegało się ponure przekleństwo, sprawa dziające się do słów: Znowu zdradzi nas.

Trzeszczy bowiem ze wszystkich stron: rząd londyński się rozwalił; członkowie rzekomego porozumienia między partiami emigracyjnymi klęczą się; PKPR zostało rozwiązane.

„Straszną wiadomość” o ustaleniu daty konferencji czterech wywołała rozpacz robotników emigracyjnych.

Teraz zresztą szykują się do awantur i wzajemnych kłótni z powodu przyjazdu z Ameryki Bieleckiego, palkarza znanego z burd uniwersyteckich, prezesa endecji.

Londyńczycy zarzucają mu zdradę i porozumienie się z Mikołajczykiem. Tymczasem dawny agent germanofila Matuszewskiego, później Mikołajczyka, pan Yolles z Ameryki poleca obecnie Bieleckiego, który rzekomo „zakasował” Mikołajczyka.

Personalne kłótnie noszą żalostny charakter, są coraz bardziej nudne. Wiara w rychłą wojnę stała się smutnym nalogiem maniaków. Ale modlitwa szaleńca nie pomoże...

Regnis

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

SMUTNA RZECZYWISTOŚĆ

Tygodnik brytyjski, „NEW STATESMAN AND NATION” dochodzi w swych rozważaniach nad krytyczną sytuacją gospodarczą we Włoszech do wniosku, że rzeczywistość nie pokrywa się zupełnie z optymistycznymi oświadczeniami de Gasperi'ego.

„Na przykład: ilość bezrobotnych wzrasta stale i z wielką szybkością. W styczniu 1940 r. było we Włoszech 1.428.000 bezrobotnych; w grudniu 1940 r. — już 2.161.000 a z końcem stycznia 1941 roku — 2.226.000. Cyfry te dotyczą jedynie zarejestrowanych w urzędzie pracy. Należy więc przyjąć, że prawdziwa liczba bezrobotnych we Włoszech przekracza 3 miliony”.

Wspomniane czasopismo „stwierdza dalej, że rząd de Gasperi'ego nie przedsięwziął w ubiegłych latach żadnej poważniejszej akcji celem włączenia tej armii bezrobotnych w proces produkcyjny kraju. Rząd nie miał czasu na taką akcję, gdyż zbyt zajęty był opracowywaniem rozporządzeń i podejmowaniem środków zmierzających do ujarznienia tych elementów, które ważyły się krytykować rząd. By odwrócić uwagę społeczeństwa od stale pogarszającej się sytuacji ekonomicznej, wyznaleziono wg utartego wzoru „niebezpieczeństwo komunizmu”, co wywołuje jednak coraz mniejsze wrażenie.

POWSTAJĄ NOWE CHINY

Łamiąc beznadziejny opór chińskiej reakcji, Armia Ludowa w swoim zwycięskim pochodzie zbliżyła do godziny ostatecznego zwycięstwa. Na wyzwolonych terenach formują się organy władzy ludowej, zmienia się feudalne oblicze Chin.

Wiadomo, że program Armii Ludowej cieszy się olbrzymim powodzeniem szerokiej warstwy społeczeństwa chińskiego. Łatwo zrozumieć dlaczego.

Ziemia dla chłopów

Władza ludowa nie uchyliła się od wypełnienia swoich obietnic, zawartych w manifestach partii komunistycznej. Wprowadza je konsekwentnie w życie, bezwzględnie tępiąc opór kontrolujących elementów. Śmiało i na szerszą skalę przeprowadzona jest

reformy rolnej, która stanowi kwestię życia i śmierci dla narodu chińskiego.

Reforma rolna uniezależnia chłopów, tworzy z niego wolnego budowniczego własnego życia i państwa i organicznie łączy go z władzą ludową. Reakcja chińska i imperialiści zachodni liczyli na to, że ruch komunistyczny, opierający się na niewielkiej liczbie chińskiej klasy robotniczej, załame się. Jednak hasło „ziemia dla tych, którzy ją uprawiają” jak magnes przyciągnęło całą wielomilionową chłopską masę do ruchu wyzwolenieckiego i zjednoczyło ją z klasą robotniczą. Ten sojusz robotniczo - chłopski, oparty ideologicznie na teorii marksistowskiej — odnosi dziś zwycięstwo. Raczaj już zwyciężyciel.

Jesteśmy obecnie świadkami powstania nowych, demokratycznych Chin. Proces gospodarczy i polityczny odbudowy nie jest zbyt łatwy po 20 latach wojny domowej, zwłaszcza w kraju, obrabianym przez okupanta japońskiego. Fabryki, zakłady przemysłowe, wielkie ośrodki naukowe, zniszczone zostały przez faszystów japońskich i uciekających żołdaków reakcji chińskiej. Złupiono całą Mandżurię. Wysadzono również w powietrze wielkie kopalnie węgla w Fu - Szum, fabryki stalowe w Kai - Feng, Lung - Hai. Cały szereg miast w północnych i centralnych Chinach leży w ruinach. Wybuchy dotychczas jeszcze niszczą węzły i linie kolejowe na południu kraju.

Nowe życie

Jednak zakwita już nowe szczęśliwe życie. W wielu rejonach północnych Chin i Mandżurii wolność istnieje już od trzech lat. W częściach prowincji Ning - Skia, Kan - Su, Sze - Si, (Hu - Pei), Gehol — władza ludowa istnieje od dwudziestu blisko lat, to jest od czasu, gdy „Wielki Marsz” z południa na północ w latach 1931 — 1933 wyzwolił te obszary z jarzma pańszczyźnianego feudalizmu. Ziemię te były kolebką obecnej Armii Ludowej, stojącej dziś u bram Szanghaju.

Reforma rolna, która tak wydatnie przyczyniła się do zwycięstwa Armii Ludowej, wyrwała ziemię z rąk obszarników, bogaczy wiejskich i oddaje ją bezpośrednio chłopom, którzy otrzymują tę ziemię, ile mogą własną siłą uprawić. Reforma rolna bezlitośnie likwiduje wrogów klasowych na wsi, unie-

Wolność religii

Kres położono również wykorzystywaniu majątków ziemskich przez stowarzyszenia religijne do propagandy i walki przeciwko ludowi. Klasztorom (zarówno chrześcijańskim jak i buddyjskim, mahometańskim i innych wyznań) pozostawiono jednak dość ziemi dla zabezpieczenia bytu mnichów. Propaganda religijna i działalność duchowieństwa nie ulegają żadnym ograniczeniom.

Ziemię, pozostającą do rozdziału między chłopami, podzielono między samorządem gminnym a państwem. Dorobek z ziemi samorządowej podlega podziałowi między komitety ludowe a spółdzielnie chłopskie. Mechanizacja wsi chińskiej posuwa się naprzód wielkimi krokami.

Na ziemiach państwowych zakładają się fundamente przemysłowienia kraju. Buduje się w szybkim tempie podstawy socjalizmu. Powstają państwowe instytucje badawcze rolnictwa, państwowe majątki rolne, wielkie ośrodki naukowe, fabryki, elektrownie. Zaczyna się elektryfikacja i radiofonizacja wsi.

Za pomoc dla wsi (dostarczenie na dogodnych warunkach traktorów i sprzętu rolniczego, pomoc naukową) państwo otrzymuje pewien procent zbiorów po ustaleniu cenach. W ten sposób zabezpiecza się aprowizację miasta.

Rozwój oświaty

Kwestia oświaty rozwiązywana jest także szybko i pomyślnie. Otworzono tysiące nowych szkół średnich i podstawowych, wiele uniwersytetów robotniczo - chłopskich. Normalnie prowadzone są zajęcia w szkołach i na wyższych uczelniach wyzwolonych miast. Wszędzie rozwija się współzawodnictwo pracy.

Niedługo całe Chiny będą wolne i nastąpi zupełne wyzwolenie robotnika i chłopca. 450 milionów Chińczyków rozerwawszy wiekiowe kajdany reakcyjnej i fatalistycznej filozofii pójdzie po drodze postępu ramie w ramie z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Nad nimi dumnie powiewać będą sztandar wolności, czerwone od krwi męczenników i bohaterów rewolucji chińskiej.

Eugeniusz Bajkowski

Jak król Leopold III pomagał wrogiem swego narodu

BRUKSELA (PAP). W odpowiedzi na akcję monarchistów belgijskich, mającą na celu przyspieszenie powrotu Leopolda III do kraju — organ socjalistyczny „Le Peuple”, zamieścił cykl artykułów i dokumentów kompromitujących „wynajęta szwajcarskiego” jako monarchę i człowieka. Szereg opublikowanych dokumentów przedrukowały wielkie dzienniki stołeczne, jak „Le Soir” i „La Derniere Heure”.

W listopadzie 1940 r. Leopold III udał się w towarzystwie swego sekretarza, księcia Capelle, do Berchtesgaden, gdzie odbył kilkugodzinną rozmowę z Hitlerem. Jak wynika ze sprawozdania obecnego na tej konferencji niemieckiego ministra — dr Schmidta, — król belgijski prosił fuhrera o zagwarantowanie mu praw do tronu belgijskiego, w zamian za co gotów był złożyć oświadczenie, wyrażające naród belgijski do uznania Niemców za władców Europy. Hitler był jednak w owym czasie tak pewny swej potęgi, że odrzucił pomoc Leopolda III.

„Le Peuple” publikuje następnie fotokopie niemieckich dokumentów, znajdujących się obecnie w posiadaniu Departamentu Stanu USA, z których wynika, że wskutek interwencji Leopolda III w grudniu 1940 roku — złoto belgijskiego Banku Na-

rodowego zdeponowane we Francji wydane zostało przez marszałka Petaina bankowi niemieckiemu.

W okresie 1940 — 1942 król Leopold III opuszczał kilkakrotnie Belgię, składając wizyty wybitnym hitlerowcom w Wiedniu, Heidelbergu i Monachium.

„Le Peuple” podaje również szczegóły, dotyczące małżeństwa Leopolda III z Lilianie Baels, córką proniemieckiego gubernatora Flandrii i słoistą działaczką faszystowskiej organizacji, skazanego zaocznie po wojnie na 3 lata więzienia.

Z opublikowanych raportów prof. uniwersytetu gano-wskiego Van Straelena, szefa kancelarii Hitlera dr Meisnera oraz gubernatora Belgii podczas okupacji — generała von Falkenhauzena wynika, że:

1) Hitler uważał Leopolda III za spyzliwiecę; 2) Leopold III wysłał depesze gratulacyjne Hitlerowi w dniu jego urodzin; 3) Leopold III pragnął być nlebecny w Brukseli w chwili wyzwolenia Belgii przez wojska sojusznicze i w tym celu zaproponował generałowi von Falkenhauzenowi, by Niemcy wywieźli go w głąb Rzeszy i 5) w porozumieniu z tymże generałem zredagował protest przeciwko swemu wywleczeniu z Belgii.

Bogi słowiańskie na falach Odry łączą Śląsk z Bałtykiem

Wali się gruz, dudni o dno barki. Nad gładką taflą wody podnosi się bura chmura pyłu ceglanego, jak przez mgłę widać tylko sylwetki ludzi, krzątających się na wybrzeżu.

Po białych rynnach z desek, jak koraliki na nitce, przesuwa się cegły, układają się w równe pryzmy, wędrują na samochody. Pozostaje po nich góra gruzu, nikomu nie zdające go. Tam, gdzie wczoraj jeszcze biegle księżycowe, wymarłe ulice, straszace dwuseregim wypalonych ścian, dzisiaj pierzga się tylko wózek z tego gruzu, zasypujące iedzie. Brodzą po nich ludzie, szukają drogi zapróczone samochody. Wiatr wiosenny, busujący po zarosłach w parku Szczepińskim, podnosi tumany pyłu. Zgrzyta ten pył w zębach, łzawi oczy, dusi w krtani. Osiada białą powłoką na Odrze.

Odgryzowanie miasta weszło w stadium decydujące. Wrocław ma przekazać Warszawie wiele milionów cegieł. Początkowo prowadzona, dośyć rabunkowa gospodarka zaśnieciała niesłychanie miasto. Maozyły się nieszczęśliwe wypadki i w ludziach, wicher stracił ślady na jezdnie, miasto, które z takim trudem w przededniu Wystawy Ziem Odzyskanych oczyściło się z gruzu i kałne było z tej czystości — powróciło znowu do wyglądu sprzed dwu lat.

Podniesiono w tej sprawie ślam w Radzie Miejskiej, zajęła się nią prasa. W rezultacie postanowiono czmy przedzie wprowadzić jakiś ład i planowość w akcję odgruzowania, aby nie niszczyć tego, co zostało już zrobione. Wypytowano domy do wyburzenia i remontu, pozostały po rozbiórce gruz przemiela się w specjalnych kruszarkach na iniał albo transportuje za miasto.

I tutaj właśnie stanęła do pomocy Odra.

Ruch na Odrze odbył jeszcze 22 marca. W tym bowiem dniu rozpoczął się nowy sezon żeglarski: znowu zahuczały w porcie wrocławskim holowniki, a na rzecę ukazały się tak dobrze znane sznurzy barek z węglem, ciągnące na północ, ku Szczecinowi, ku morzu.

Państwowa Żegluga na Odrze oddała Dyrekcji Odgruzowania Miasta do dyspozycji barki, każdą o pojemności kilkuset ton. Barki te podstawione zostały do punktu zrzutu gruzu przy Moście Mieszczańskim, gdzie następnie ich załadunek. Barke ładuje się sześć godzin, ale zabiera ona tyle gruzu, ile zdołałoby udźwignąć sto samochodów trzytonowych. Transport kosztuje minimalne sumy: załadunek gruzem statki odpływają z biegiem rzeki do Osobowic, gdzie pływający dźwig szybko go rozładowuje. W ten sposób uzyskany gruz zużyty jest do umocnienia wałów przybrzeżnych rzeki.

Obliczono, że dwie zaledwie barki oczyszczają dziennie miasto z tysiąca ton gruzu, zawierające kilkadziesiąt tysięcy cegieł.

nie. Uruchomienie większej ilości, które leży w projekcie najbliższych dni, pozwoli zwielokrotnić oczyszczanie z bezproduktownego gruzu całkowicie zniszczoną dzielnicę naprzeciw gmachu Urzędu Wojewódzkiego.

Transport Odrą należy do natiańszych. W roku bieżącym przewozi się znaczne wzmoczenie transportu węgla do Szwecji i rudy na Górny Śląsk właśnie błękitną autostradą od rzańską.

Dlatego też planuje się powiększenie taboru odrzańskiego o szereg nowych jednostek. Stocznia we Wrocławiu na Zaczysu pracuje pełną parą, remontując wraki, wydobyte z dna Odry i budując nowe holowniki. Głównie jednak buduje się tu no

Pożyczka USA dla Hiszpanii

LONDYN (PAP). Jak donosi korespondent dziennika „Sunday Times” z Barcelony, w dobrze po informowanych kołach dyplomatycznych stwierdza się, że w najbliższym czasie Stany Zjednoczone udziela Hiszpanii frankistowskiej pożyczki, niezależnie od tego, czy rezolucja w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią otrzymała w O. N. Z. większość 2/3 głosów.

Obecnie toczą się jedynie rozmowy — pisze dalej korespondent — o sumie tej pożyczki, która wyniesie prawdopodobnie 50 - 200 mil. dolarów.

Tajne narady zachodniej trójki

PARYŻ (PAP) W sobotę rozpoczęły się w Paryżu tajne narady przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich — Jessupa, Patodi i Kirkpatricka. Rozmowy będą kontynuowane w przyszłym tygodniu i zakończą się spotkaniem trzech ministrów państw zachodnich. Mówi się, że między Paryżem, Londynem i Waszyngtonem utrzymują się w dalszym ciągu poważne różnice zdań w sprawach, które mają być omawiane na konferencji czterech.

Min. Matuszewski wśród chłopów

KATOWICE (PAP). Pełnomocnik Rządu R. P. do walki z analfabetyzmem Stefan Matuszewski odwiedził w dniu 15 bm. chłopów powiatu wierciańskiego, dokonując w Żeliszewicach, jednej z największych gromad tego powiatu, otwarcia kursu dla

Strajk w zakładach Forda

DETROIT (PAP). W dziesiątym dniu strajku w zakładach Forda, który objął 100 tys. robotników, dyrektor państwowego urzędu pośrednictwa i mediacji zaproponował Fordowi i przeswoi związek robotników przemysłu samochodowego Walterowi Reuterowi przekazanie sprawy komisji arbitrażowej. Jednocześnie Reuter w imieniu związku zawodowego złożył Fordowi nowe propozycje w sprawie zakończenia strajku. Powodem strajku było zwiększenie wyzyku robotników przez przyspieszenie ruchomej taśmy montażowej w zakładach Forda.

L. Goliński

Otwarcie kursu dla analfabetów we wsi Żeliszewice, dokąd przybyły delegacje chłopów z okolicznych gmin oraz robotnicy zakładów przemysłowych z Zawiercia i Myszkowa stało się manifestacją na rzecz upowszechnienia oświaty.

W kwietniu rolnicy wykonali 107,7 proc. kontraktacji świń słoninowych

Kontraktacja żywca w ramach akcji „H” odbywała się w ub. mies. na terenie naszego województwa pomyślnie. Większość powiatów nie tylko wykonała swój plan, ale nawet przekroczyła. Jeżeli chodzi o kontraktację świń słoninowych, plan ub. m. został wykonany w 107,7 proc.

Działając za pośrednictwem gminnych spółdzielni Samopomocy Chł. Centrala Mięsa zakupiła w tym czasie 27.141 sztuk. Najlepiej wywiązały się z obowiązków relacji powiatów: Starogard, którzy wykonali plan w 189 proc., Kościerzyna — 184,8 proc., Kartusy — 149,2 proc., Elbląg — 144 proc., Malbork — 133 proc. Najgorzej wypadł powiat gdański, gdzie plan kontraktacji sztuk mięsno - słoninowych wykonano za ledwie w 65,8 proc. Przyczynę tego stanu rzeczy należy szukać w bliskości większych miast oraz dużym zużyciu mięsa na własne potrzeby samych rolników.

Kontraktacja świń bekonowych, obejmująca powiaty Kartusy, Lębork, Kościerzyna i Starogard wyraża się w ilości 3.127 sztuk, przy czym na bekoniarnie w Gdyni - Chylonii przypada 1087 sztuk i na bekoniarnie w Kościerzynie 2040. Dostarczono dotąd 334 sztuk.

Dostawy żywca w ramach akcji „H” przyniosły rolnikom poważne korzyści nie tylko w formie zapłaty za sprzedane sztuki, ale i w innych, jak ulgi podatkowe, kredyty, poradnictwo, świadczenia, pomoc weterynaryjna, dostawa pasz treściwych itp. Do 30 kwietnia zastosowano ulgi po datkowe w 477 przypadkach na sumę 1.453.500 zł.

Należy podkreślić, że ustosunkowanie się zarządów gminnych do

sprawy ulg nie zawsze jest właściwe. Z tego obowiązku najlepiej wywiązuwała się dotąd gmina Ryjewo w pow. Kwidzyn, która w ciągu pierwszej połowy kwietnia udzieliła ulgi w 27 wypadkach na sumę około 93 tys. zł.

W ciągu ub. m. rozprawiono około 28 milionów zł kredytów. Największe sumy przypadły na kontraktację świń (ponad 19 mln. zł), na zakup paszy i prosiat (ponad 5 mln. zł) i zakup bydła (ponad 3 mln. zł). Pozostałe sumy zużytkowano na zakup knurów i tryków.

Ze względu na intensywnie zajęcie wiosenne rolników i pewne trudności manipulacyjne kredyty nie zostały jeszcze całkowicie rozprawione.

Na marginesie sprawy kredytów na zakup rozplodników należy zwrócić uwagę na pewne trudności. Udzielenie kredytu Bank Rolny warunkuje przedstawienie rachunku kupna. Ponieważ nie każdy rolnik, a zwłaszcza drobny, może kupić sztukę za własne pieniądze, aby potem, posiadając rachunek, otrzymać zwrot za inwestowane kwoty w banku — należałoby sprawę tę uregulować w ten sposób, aby bank wypłacał pieniądze sprzedawcy rozplodnika na podstawie tylko umowy kupna-sprzedaży.

Niemalą korzyścią dla rolników, szczególnie przy bardziej intensywniej gospodarce hodowlanej, są po-

radnie żywieniowe. Na obszarze naszego województwa działa obecnie 14 takich poradni, prowadzonych przez specjalnych instruktorów. Po radnictwem objęto 1936 gospodarstw. Równie ważna jest sprawa pasz treściwych. Mimo rozprowadzenia znacznych ilości pasz — należy stwierdzić, że ta ostatnia sprawa nie jest jeszcze należycie postawiona.

Należy oczekiwać, że rozwój akcji „H” w naszym województwie będzie postępował pomyślnie. Tym bardziej, że przewiduje się w najbliższym czasie ułatwienia w rozprowadzaniu kredytów, mianowicie załatwianie wszystkich spraw kredytowych będzie odbywać się na miejscu w gminach. Zagadnienie pasz również powinno się poprawić w związku z interwencją wojewódzkiego komisarsza akcji „H” u komisarsza głównego. (w)

Społeczna Komisja Kontroli Cen przy Miejskiej Radzie Narod. w Gdyni nie ustaje w kontroli rynku gdynskiego. Szczególnie w okresie świątecznym praca Komisji dała pozytywne rezultaty. Przeprowadzono w kwietniu 7 akcji kontrolnych. Przy współudziale MO, skontrolowano 148 punktów sprzedaży, sporządzając 23 protokoły.

Sporządzono ponadto 10 protokołów za nielegalny handel i przewóz mięsa.

W okresie przedświątecznym rynek gdynski był zaopatrzony dostatecznie w mięso i wędliny jak również w mąkę 50-procentową. Cukru i jaj było także pod dostatkiem. W akcjach przedświątecznych Komisja Kontroli Cen położyła szczególny nacisk na kontrolowanie punktów sprze-

daży artykułów spożywczych. W tym celu zorganizowano lotne trójki kontrolne, składające się z najlepszych kontrolerów, którzy hadali rynek śródmiejski i na przedmieściach. Akcje dorywcze i przerzutowe uniemożliwiają porozumienie się kupców i nie dają pewności, że trójka kontrolująca nie wróci ponownie do punktów podejrzanym.

Realizacja bonów na słoninę i tłuszcz nie nastąpiła trudności. Akcja zastępowała nielegalny handel mięsem i dowóz z prowincji.

Albańczycy kształcą się w Gdańsku

Na różnych wydziałach naszych wyższych uczelni kształcą się 41 studentów z Albanii. Są to stypendyści rządu albańskiego, którzy z braku uniwersytetów we własnym kraju wysłali najzdolniejszą młodzież za granicę, do krajów demokracji ludowej, aby tam kształcić się i pogłębiać swą wiedzę fachową. Na Uniwersytecie Poznańskim studiuje 7 studentów. Większość z nich uczęszcza na wydział agronomii. W Gdańsku studiuja 4 osoby, dwie na Politechnice i dwie w Akademii Lekarskiej. (jota)

Siewy w woj. gdańskim dobiegają końca

Z dniem 10 bm. zostały zakończone w woj. gdańskim siewy zbóż i roślin motylkowych.

Ogółem obsiano 195.732 ha, co stanowi 100 proc. zaplanowanego obszaru.

Z poszczególnych kultur — zasiano pszenicy ponad 21.000 ha, jęcz-

Kurs dla sędziów w Gdańsku

W sobotę rozpoczął się w Gdańsku 6-miesięczny kurs marksist-leninistyczny dla pracowników wymiaru sprawiedliwości. Wykład inauguracyjny ob. Lewandowskiej na temat zagadnień ekonomicznych odbył się w dużej sali Sądów. Audytorium wypełniło przeszło 120 słuchaczy — sędziów, prokuratorów, adwokatów i aplikantów sądowych.

W ramach kursu będą odbywały się raz w tygodniu wykłady oraz seminaria. Zajęcia seminarialne będą prowadzone w trzech grupach. (w)

Podniesienie bandery w Yacht-Klubie »Gryf«

Przy podnoszeniu bandery w Yacht-Klubie »Gryf« zgotowano obecnym na tym tak ważnym w życiu każdego klubu wypadku — niłą niespodziankę. Mianowicie ogra-

niczono się do samego aktu podniesienia bandery, po czym poproszono zebranych na lampkę wina. Dopiero gdy goście i członkowie Klubu zasiadli do stołów, komandor rzeczywisty Yacht-Klubu »Gryf«, kpt. ż. w. Wacław Zagrodzki przemówił do zebranych. Zaznaczył, że jacht-ting wyszedł naraźnie ze sportu przeznaczono dla „10.000 wybranych”, a stał się nie tylko rozrywką ludzi pracy, a zarazem pierwszą zaprawą do ciężkiej, czasami nawet niewdzięcznej pracy na morzu. Następnie krótko przemawiali kmr Salamon jako przedstawiciel Y. K. P., kmr Wronka z ramienia KW Floty, kmr Uziębło, reprezentujący Y. K. „Żryw” oraz przewodniczący LM Skwarek.

Po przemówieniach i po części artystycznej nastąpiły tańce, które trwały do późnych godzin. (ik)

Ofiary

„Student” wpłacił w redakcji 300 zł dla aparyzowanego 23-letniego młodzie-
żnika z Gdańska.

MiGAWKI Wybrzeża

To wcale niedowcipne żarty

Pracownicy MZK GG, obsługujący trasę linii nr. 5 (Wrzeszcz — Nowy Port) mają kłopoty z dziećmi. Oczywiście nie ze swoimi, bo z nimi daliby sobie radę. Chodzi tu o obcych, nieznanych chłopaków, którzy grasują na wymienionej trasie, podrzucając na szyn kawałki żelaza, drewna, szkła itp. Głupie figle były już parokrotnie powodem wyskoczenia wozu z szyn.

Matmonicy i konduktorzy, którzy owe „urozmaiceństwa” w pracy bynajmniej nie wprawiają w dobry humor, całkiem na serio zamierzają stosować „sankcje doraźne”. Chłopaków, którzyby nie wiedzieli, co owe „sankcje doraźne” oznaczają, możemy poinformować, że matmonicy zaopatrzyli się w mocną elastyczną trzcinę. Gdyby tak sprawdzili się jej go pogroźki, to br... nie chciała bym być w skórce psotnych chłopaków. (z)

Groźny argument

Na placu przed szkołą przy ul. 10 Lutego w Gdyni kilka dziewczynek grało w klasy. W pewnym momencie jedna z nich zaczęła się śmiać.

— Och, jak ty nieczadnie skaczysz! — zawołała do trochę starszej koleżanki.

— To jest wycieczka osobista! — odpowiedziała oburzona koleżanka.

Młodsza spojrzała na nią z otwartą buzią i zamilla oszolomiona. Do takiego argumentu jeszcze nie dorośla. (rt)

Co by było, gdyby...?

Razem z mięsem z nielegalnego uboju przynosimy do domu choroby i śmierć.

Jak wszyscy wiemy z wieloletnich doświadczeń, w okresie poprzedzającym święta wielkocenne odbywają się tradycyjne „Świnobicia”, które są miłym przerywem dla smakoszy, a wielką emocją dla gospodarza.

Dawnymi laty jedyną troską była waga tucznika — dziś wysuwa się obawa, czy aby sztuka, na którą tak liczono, jest zdrowa, nie zakażona. Dawnymi laty było świnie w domu — a fakt, że od czasu do czasu przenosił się ktoś do wieczności na nieznaną chorobę i zdawało by się, bez powodu — nasunął myśl dokładnego badania mięsa. Dziś sprawę tę ujęto w ustawy, obowiązujące wszystkich obywateli. Mięso nie odane przez lekarza weterynarii nie może być oddane do spożycia.

A najwygodniejszy i najtańszy sposób — to przeprowadzenie uboju w Rzeźnię, gdzie robia to fachowcy i gdzie zapewnione jest badanie mięsa przez lekarza weterynarii. Daje to zupełną gwarancję bezpieczeństwa zdrowia — z wyjątkiem także tradycyjnego objadania się, ale na to niestety lekarz wpływu nie ma! Co by jednak było, gdyby... — gdyby na podstawie faktów, które podam niżej — uboju dokonano w domu?

Otóż mniejszej od dnia 5. 4. 1949 r. zaczął się napływ prywatnych właścicieli świń na Rzeźnię Gdynską (dane sprawdzić można w dziale sanitarno - weterynaryjnym na Rzeźni Gdynskiej) i np. w dniu 8. 4. 1949 r. ob. A. G. z Cisowej dowiedział się, że sztuka zakażona jest włośnicą, czyli trichinozą — bardzo groźną dla zdrowia ludzkiego. To samo spotkało w dniu 8. 4. 1949 r. ob. J. M. z Gdyni — w dniu 11. 4. ob. B. J. z Gdyni i w dniu 13. 4. 1949 r. je dną ze stołówek gdynskich. Co by było, gdyby sztuka ubita przez sto-

łówek poszła do spożycia dla dzie-
siatków ludzi?

Wypadki podobne zdarzają się niestety, co można sprawdzić w szpitalach — wypadki śmiertelne lub bardzo poważnych schorzeń.

Co to jest włośnica, pisaliśmy już niejednokrotnie — przypomnę tylko, że jest to bardzo złośliwy pasożyt, groźny dla wszystkich. Szczególnie nieodporne są dzieci, a często natychmiastowe stosowa-
nie środków leczniczych nie przynosi spodziewanych efektów.

Ku przestroze lekkomyślnych podam parę szczegółów z wywiadu, przeprowadzonego z gospodarzem sztuki zakażonej, ob. A. G. z Cisowej. Z pytań dotyczących chlewu, sposobu karmienia, jakości karmy, byłem zadowolony — zakażenie wyglądało na przypadek i bez winy gospodarza. Niestety, na pytanie, czy w gospodarstwie są szczury i jak sobie z nimi radzi, dowiedziałem się, że są i że czasami zabite szczury rzucał świniekom. Mam wyjaśnić przyczynę zakażenia. Szczury są nosicielami włośnicy — co nie wszystkim, jak widać z powyższego gospodarzom czy hodowcom jest wiadome.

Następny fakt z dnia 14. 4. 1949 r. ob. M. M. z Gdyni przywiozła świnke około 65 kg. Mimo roku tuczenia — wyglądała nienawet jakoś choroba — włos nastrzęsiony, smutna. Poddano ją ubojowi z konieczności — przy badaniu okazała się zółtaczka wraz z dużymi zmianami przewodu pokarmowego i innych narządów wewnętrznych. Nasunęło to lekarzowi myśl, czy sztuka nie była systematycznie zatrutowa jakąś niewielką karmą? W czasie wywiadu stwierdził, że karmiono ją odpadkami ryb w stanie gnilnym, co miało pomagać w tuczeniu, a co spowodowało powolne zatrucie — stał waga nieodpowiednia i zmiany w narządach. Otóż odpadki z ryb — zupełnie świeże, jako zawierające dużo białka, są dobre — ale właśnie musi być zachowany jeden warunek: świeżość. Aby stwierdzić jak dalece mięso było zatrute — dano je do Laboratorium Bakteriologicznego, mieszczącego się przy Rzeźni Gdynskiej. Lekarz weterynaryj — bakteriolog dał je do spożycia białym myszkom doświadczalnym, które padły, a włos ich stał się również żółty, jak słonina i mięso zatrutej sztuki.

Jeszcze raz możemy sobie zadać pytanie — co by było, gdyby? Gdyby sztuka bita pokatnie poszła do spożycia?

Los myślek powinien być dość odstraszającym przykładem dla wszystkich zwolenników pokatnego uboju i dla ludzi, którzy przez nieświadomość czy lekkomyślność ubiją ten przez, nabywanie takiego mięsa popierają.

Lekarz weterynaryj z Gdyni

Gdańska PRN

W dniu 21 maja o godz. 10 w lokalu Starostwa Powiatowego we Wrzeszczu przy ul. Curie - Skłodowskiej Nr. 3-a (sala konferencyjna), odbędzie się plenarne posiedzenie Gdańskiej Powiatowej Rady Narodowej.

Współzawodnictwo myśliwych

W Charyzkowie odbyło się w tych dniach ważne zebranie członków Kółka Łowieckiego Leśników pow. chocińskiego w obecności przewodniczącego, Radcy Narodowej, sekretarza pow. PZPR, Łowczego Powiatowego, Pow. Urzędu Bezpiecz. Publ. i starosty.

Obecność tak wielkiej ilości zainteresowanych świadczą, że łowiectwo przestało już być rozrywką uprzywilejowanej warstwy posiadaczy, a stało się dziedziną gospodarki narodowej, która interesuje całe społeczeństwo. W trakcie obrad zostały wygłoszone 3 referaty p. t.: „Hodowla zająca”, „Sarna i jej hodowla”. Przyczynę zmniejszenia się ilości kaczek na jeziorze Łukomie (Charyzkowo).

W tym czasie o porządku nadzoru nad Kółkiem Łowieckim.

Zapisy do szkoły muzycznej

Dyrekcja Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Sopocie podaje do wiadomości, że zapisy do Szkoły na Wydział teorii, kompozycji i dyrygentury, instrumentalny, wokalny i pedagogiczny odbywać się będą w terminie od 17 do 30 czerwca br. Informacji szczegółowych u dyrektora Szkoły.

W tym czasie o porządku nadzoru nad Kółkiem Łowieckim.

Nowe władze Stowarz. Kupców w Gdyni

W lokalu Stowarzyszenia Kupców w Gdyni przy ul. Pułaskiego 6 odbyło się w tych dniach doroczne walne zgromadzenie delegatów Stowarzyszenia Kupców przy udziale około 50 delegatów. Zebranie zajął Prezes Stowarzyszenia Stefan Kurzydowski, przewodniczył prezes Związku Zrzeszeń Kształcących Woj. Gdańskiego Tadeusz Marchewski.

Prezes Kurzydowski złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za ub. rok. Ze sprawozdania wynika m. in., że zorganizowane kupiectwo gdańskie sektora prywatnego w roku ubiegłym złożyło ok. 15.000.000 zł na rzecz Funduszu Odbudowy m. st. Warszawy, Komitet Akcji Pomocy Zimowej TPPR, Tow. Pracy i Złotnicza — RTD i inne cele społeczne.

Następnie sprawozdanie złożył skarbnik Juliusz Rodkiewicz oraz członek Komisji Rewizyjnej Józef Kryszyński. W skład nowego Zarządu Stowarzyszenia weszli: prezes Stefan Kurzydowski, piastujący to stanowisko od roku 1945, Benon Ratajczak, Juliusz Rodkiewicz, Eugeniusz Ozimkowski, Jan Kozłowski, Stefan Głowacki, Franciszek Orzykowski, Mieczysław Witucki, Władysław Herold, Paweł Konikowski, Kazimierz Kamiński, Franciszek Ratajczak, Klemons Bronk, Piotr Babel i Piotr Kochański.

Mocą jednogłośnie uchwały nadane zostały dyplomy na zastępy położone na polu pracy organizacyjnej i społecznej wszystkim członkom Zarządu: Danucie Groszewskiej, Pelagii Kowalskiej - Antłowej, Hilaremu Nowakiemu, Władysławowi Bączkiewiczowi i Marianowi Toczyńskiemu. (n)

Co się za tym kryje

W Sopocie, na jednej z uroczych uliczek tego miasta — ogrodu, znajduje się jedyna w Polsce hodowla Drobiu raso wego i wylęgarnia, prowadzona przez Związek Samopomocy Chłopskiej.

Wyniki pracy tej eksperymen talnej placówki w dobre wzmoczonej akcji hodowlanej, która ma zapewnić mięso i drób najszerszym warstwom ludności, mogłyby zainteresować, rzecz jasna, szeroki ogół społeczeństwa. To też przedstawiciel naszego pisma udał się do Sopotu, aby zdobyć nieco wiadomości z działalności tej gospo-

darczo ważnej placówki.

Niestety. Wstęp do niej strze ga, jak smok wawelski, skarbowy królowski, dwie kierowniczki Zakładu, które zdradzają widoczną chęć ukrycia przed okiem publiczności tajemnic placówki. Są głuche na wszelkie perswazyje i z uporem odmawiają dziennikarzowi wstępu na teren hodowli.

Ciekawym jestem, co się za tym kryje? Coś musi się kryć, trudno bowiem przypuścić, że jest to tylko widzi mi się paniuś, traktujących placówkę społeczną, jak własne podwórko. (jota)

Letni rozkład jazdy wyrazem troski o pasażera

Od dnia 15 maja br. na Polskich Kolejach Państwowych obowiązuje nowy rozkład jazdy. Zmiany, które zaszły w ruchu, są wyrazem nie tylko specjalnego przystosowania pociągów do sezonu letniego, ale przede wszystkim dowodem dalszych osiągnięć komunikacji kolejowej, coraz bardziej zdecydowanie wkraczającej na tory normalnego pokojowego funkcjonowania.

Letni rozkład ma dwa zasadnicze cele na względzie. Pierwszy z nich — to skrócenie czasu przebiegu pociągów. Drugi — to zwiększenie wygody pasażerów. Specjalnego podkreślenia wymaga fakt, że troska o pasażera uwypukliła się również w nie podwyższeniu cen biletów, która pozostanie bez zmiany mimo wprowadzenia szeregu poważnych zarządzeń, zmierzających do przyspieszenia jazdy.

SKRÓCENIE CZASU JAZDY

Postulat pierwszy — skrócenie czasu przebiegu pociągów — dał się osiągnąć dopiero teraz, po pięcioletnich prawie wysiłkach dźwignia kolei z powojennych ruin i po potężnym rozwoju kolejarskiego współzawodnictwa pracy. Obecnie DKP mogą się wykazać szybszym obrotem wagonów, lepszym stanem taboru i torów kolejowych, oraz wybudowaniem nowych linii kolejowych, a w konsekwencji — skróceniem trasy pociągów dalekobieżnych (np. dzięki nowej linii Tomaszów Mazowiecki — Radom skrócono trasę Lublin — Poznań, oraz Lublin — Wrocław).

Szybszy obrót wagonów stał się możliwy dzięki dobroczynnemu wpływowi współzawodnictwa pracy na tempo tzw. czynności handlowych na stacjach przelotowych, na czas manewrowania zestawami pociągów na stacjach węzłowych, wreszcie na szybsze przygotowanie pociągów do drogi powrotnej na stacjach docelowych. Współzawodnictwo pracy osiągnęło wśród kolejarzy rozmiary wręcz imponujące.

W kwietniu r. b. na ogólną liczbę 326.823 pracowników we współzawodnictwie indywidualnym brało udział 35.670 osób, w zespołowym — 174.605 osób, co stanowi ok. 54 proc.

ROŚNIE TABOR

Tabor kolejowy, którego straty na skutek wojny były olbrzymie, wolno ale bezustannie leczy ciężkie rany, niemal z dnia na dzień poprawiając stan posiadania. Park „zdrowych” parowozów wzrósł w 1948 r. o 11,8 proc. „Zdrowe” wagony osobowe zwiększyły swą liczbę o 19,9 proc., towarowe — o 12 proc. Dysponując dostateczną ilością taboru, PKP mają nadzieję na zwiększenie, w porównaniu z rokiem ubiegłym, ilości pociągów o 195 i wprowadzenia dogodniejszych połączeń.

Doskonalsi „Pt 47”, najnowszy typ polskiego parowozu, może teraz rozwinąć potężną szybkość, może ciągnąć dostateczną ilość nowych, bądź wymienianych wagonów, może wykorzystywać krótsze trasy i lepszy, przystosowany do znacznej szybkości stan torów i mostów, których od budowa wzrosła w 1948 r. o 24 proc. przy jednoczesnym wzroście odbudowy budynków stacyjnych o 18,7 proc.

Wszystkie te usprawnienia umożliwiają przyspieszenie przelotu pociągów na trasach np. Warszawa — Poznań — o 59 minut, Przemyśl — Szczecin — o 2 godz. 21 min. Gdyńia — Jelenia Góra — o 2 godz. 0,9 min., Warszawa — Krynica o 2 godz. itd. Wzrosła również szybkość pociągów towarowych, przy równoczesnym zwiększeniu ładowności wagonów, co wobec wzmocnienia w lecie przewozów, związanych z okresem zbiorów, sezonem budowlanym, ruchem statków w portach, dostawą

węgla itp., ma doniosłe znaczenie gospodarcze. Przewozy towarów wzrosły już w 1948 r. o 13 proc., a teraz wykazują niewątpliwie wzrost jeszcze wydatniejszy.

DO PRACY I NA WCZASY

Wracając do troski PKP o pasażerów, należy stwierdzić, że nie ograniczono się w niej do sprawy zwiększenia szybkości pociągów. W letnim rozkładzie jazdy starano się bowiem przystosować terminy odjeżdżania pociągów podmiejskich do godzin rozpoczęcia pracy, czy zajęć szkolnych w większych skupiskach ludności. Uwzględniono również godziny zakończenia pracy czy nauki, odpowiednio układając terminy odjazdu.

W rozkładzie jazdy nie zapomniano także o wczasowiczach, dla których wygody utrzymać pociągi bez pośrednictwa (np. Warszawa — Kłodzko — Gdynia — Kraków itd.), mające wśród składu wagonów oznaczone tablicami z napisem „Dla wczasowiczów ze skierowaniem F. W. P.”, a

przeznaczone wyłącznie dla jadących na wypoczynek.

ZASADA OSZCZĘDZANIA

Koleje państwowe są jednak bądź co bądź przedsiębiorstwem. Mimo więc, że dbają o wygody jeżdżących, mimo że zwiększają ilość pociągów, muszą jednak obserwować nasilenie ruchu pasażerów i wyciągać własne wnioski. Zasada jest pełna obsadzenie pociągów, tj. taka ilość wagonów (czy pociągów), by niemal wszystkie miejsca do siedzenia były zajęte. W dobie surowych wymagań oszczędnościowych niedopuszczalne byłoby uruchamianie pociągów, kursujących bez pasażerów, bądź przewożących nikłą ich liczbę.

Zasada oszczędzania musi być respektowana wszędzie. Tym więcej, że przewidywana na r. 1949 suma oszczędności wyraża się cyfrą ok. 10,3 miliarda złotych, którą to sumę pracownicy kolejowi sami zobowiązali się podwyższyć o dalsze 1,6 miliarda zł.

J. K. W.

Czołowi pięściarze Wybrzeża na mistrzostwach juniorów Okręgu

Świadectwem postępu pięściarstwa Wybrzeża będą indywidualne mistrzostwa juniorów, które rozegrane zostaną w dniach 19, 20, 21 i 22 maja w hali sportowej Gwardii (dawniej Grunwald) przy ul. Kartuskiej w Gdańsku.

Rozgrywane na przestrzeni ostatnich dwóch lat mistrzostwa juniorów, były dużo ciekawsze od mistrzostw seniorów. Przyczyna jest prosta. Tam, gdzie w poszczególnych wagach są zdecydowani faworyci jak Antkiewicz w półciężkiej, czy Chychła w półśredniej, zgłoszenia były bardzo skromne.

Tęgoroczna rewia młodych pięściarzy zapowiada się niezmiernie interesująco. Zgłoszenia napłynęły z

Wejherowa, Tczewa, Gdańska, Gdyni oraz Sopotu, a w dalszym ciągu kluby zgłaszają swych zawodników.

Stali bywalcy imprez bokserskich nie omiłą na pewno takiej okazji obserwowania walk młodego pokolenia. Tym bardziej, że wśród uczestników mistrzostw spotykamy bokserów mających już na naszym terenie ustaloną markę.

Z Gdańska startować będą: Flistkowski, Soczewiński, Antkowiak, Rogiński, z Gdyni: Betcher, Zelka, Reinsch, Pek i in.

Mistrzostwa rozpoczną się w czwartek 19 bm. o godz. 18. Badanie zawodników i waga o godz. 16.

Szermierze polscy zwyciężają w CSR

W niedzielę odbyło się w Pradze spotkanie we florecie kobiecym w ramach meczu Polska — Czechosłowacja. Zwyciężyły w nim Polki 9:7. W meczu startowała Nawrocka ze spuchniętą i obciążoną nogą,

ponieważ w sobotę wieczorem poddała się operacji (ropne zapalenie okostnej). Mimo to udowodniła, że jest najlepszą z polskich florecistek, wygrywając trzy walki. Dobrze wypadła również Markowska. Z Czechek najlepszą była leworeka Szulcowa, oprócz niej dobrze wypadła również Vofova.

Po południu odbyło się spotkanie w szabli, zakończone zdecydowanym zwycięstwem Polski w stosunku 11:5. Najlepszymi z Polaków byli Sobik i Zaczek. Z Czechosłowaków najlepiej wypadł Skiva, zawiadli natomiast dwaj młodzi reprezentanci Śrut i Hmela.

Po meczu Polacy otrzymali nagrodę za zwycięstwo. Nagrodę tę ufundował m.in. Spraw Zagranicznych CSR — dr Clementis.

Następnie przedstawicielka COS wręczyła zespołowi polskiemu statuetkę Tyrza na pamiątkę pierwszego spotkania Polska — CSR w Sokolskim Tyrzowym Domu, po reorganizacji sportu. Polacy wręczyli gospodarzom puchar Polskiego Związku Szermierczego. Odegranie hymnów obu państw zakończyło w przyjaźnieliście nastroju rozegrane spotkanie.

LKS — Gwardia (Wrocław) 8:8

Towarzyski mecz pięściarski, rozegrany w Łodzi pomiędzy miejscowym LKS a wrocławską Gwardią zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Sensacją spotkania była porażka mistrza Polski Kasperczaka przez techniczny k. o. z Kargerem. Kasperczak doznał pęknięcia lewego łuku biodrowego, po czym sędzia przerwał walkę.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne

6 czerwca bm. rozpoczyna się w Londynie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zespołów 6 państw: Francji, Belgii, Holandii, Norwegii, Anglii i USA. W zawodach weźmie udział szereg czołowych lekkoatletów świata, m. in. sprinter amerykański Dillard, długodystansowcy: Belg — Reiff i Holender — Sliksbuis oraz wicemistrz olimpijski w szoku wzwój Norweg — Paulsen.

Okręgowy Zjazd Ligi Morskiej w Gdańsku

W niedzielę w lokalu Ligi Morskiej w Gdańsku odbył się zjazd okręgowy LM, w którym udział wzięli delegaci 9 obwodów LM: Gdańska, Gdyni, Sopotu, Starogardu, Wejherowa, Tczewa, Kościerzyny, Malborka i Elbląga oraz przybyli na zjazd z Warszawy wiceprezes Zarządu Głównego LM poseł Koral i skarbnik ob. Elchler.

Na wstępie obrad wiceprezes Koral wygłosił przemówienie na temat podstawowych zadań Ligi Morskiej, jako organizacji użyteczności publicznej. Organizacja ta, jak szereg innych, pozostawionych nam w spuściznę, a wymagających całkowitego przekształcenia swego oblicza, ma przede sobą do spełnienia wiele odpowiedzialnych i ambitnych zadań.

Pa ożywionej dyskusji, jaką wywołała się nad referatem kierownika okręgu gdańskiego LM ob. Podolaka zapoznał obecnych z planami i zadaniami okręgu w bież. roku. Zawierają one następujące wytyczne: Akcja werbunkowa (podniesienie ilości członków Ligi do 30.000), akcja ideologiczna - wychowawcza, organi-

zowanie świetlic i kierowanie do nich prelegentów miejscowych i przyjezdnych, ułatwienie zwiedzania portów i zakładów pracy Wybrzeża, wycofanie członków LM do ośrodków przemysłowych w głąb kraju, akcja patrolowa nad osiedlami rybackimi, zorganizowanie komórek LM w tych osiedlach.

W związku z przypadającym w dniach 23—29 czerwca dorocznym Świętem Morza, w obwodach zorganizowano specjalne komitety obchodu tego święta. W tym okresie Liga Morska organizuje szereg wycieczek

morskich, wędrowną wystawę morską, która objędując będzie wszystkie obwody, otworzy ośrodki turystyczne, obejmie patronaty nad żeglarniami jednostek pływających, rozpowszechni periodyki Ligowe i t. d.

Poza tym okręg gdański ufunduje sztandar Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej. Ogólnopolski Zjazd Delegatów LM odbędzie się w dniu 29 czerwca w Państw. Szkole Morskiej w Gdyni.

Na zakończenie Zjazdu uchwalili budżet na rok 1949, wyrażający się sumą 22 miliony złotych. (fb)

Bieg Narodowy w Wejherowie

W Wejherowie startowało w Biegu Narodowym 68 osób. Czas osiągnięty dość dobry, pogoda sprzyjała.

Kobiety od 15 do 17 lat — 500 m: 1) Burczyk Maria (Państw. Lic. Ogólnokształcące) w czasie 1:34,6; 2) Klawińska Irene (i. w.); 3) Masztalerz Lucyna (i. w.).

Kobiety od 18 do 19 lat — 500 m: 1) Konarska Zofia (Lic. Ogólnokształc.) 1:37,2; 2) Lewandowska Gertruda (Związkowiec Rumia) 1:40,0; 3) Podgórska Krystyna (Szkoła Gospod. Puck).

Kobiety ponad 20 lat — 500 m: 1) Kwełówna Gertruda (Związkowiec Rumia) 1:36,0.

Mężczyźni od 15 do 17 lat — 1000 m: 1) Rumpca Marian (Sr. Sak. Zawod.) 2:58,6; 2) Szymowski Stefan (i. w.); 3) Grzykowski Wiesław (Lic. Przem. Drzew.).

Mężczyźni od 18 do 19 lat — 1000 m: 1) Jucha Hilary (Państw. Lic. Ogólnokształc.) 2:57,3; 2) Giełsiński Antoni (KS Gry Wejherowo); 3) Hasko Zygmunt (i. w.).

Mężczyźni ponad 20 lat — 3000 m: 1) Balanowski Emil (KS Gry) 10:08,6; 2) Lehman Jan (LZS Dąbowa Kack W.); 3) Dereszewski Mieczysław (KS ZZK Puck).

Ożywiona działalność Wydziału Oświaty i Kultury w Gdyni

Wydział Oświaty i Kultury w Gdyni w związku z minionym Tygodniem Oświaty, Książki i Prasy oraz trwającym obecnie Festiwalem Muzyki Ludowej przejawia dużą żywotność. W okresie Tygodnia Oświaty urządzono 6 interesujących imprez. W związku z trwającym Festiwalem Muzyki, Wydział Oświaty i Kultury zorganizował 8 maja br. koncert chórowy w Teatrze „Wybrzeże”. W koncercie wzięło udział 5 chórow. 11 maja br. w Domu Kolejarskim w Gdyni odbył się pokaz zespołów baletowych. W tym niezwykłym uroczystości wzięły udział 3 zespoły baletowe: Ciesielskiej, Jarzyńskiego i Stanisławskiej. 12 maja również w Domu Kolejarskim w Gdyni odbył się koncert „monstre” na program którego złożyły się produkcje zespołu Ubezpieczalni Społecznej, Gdynińskiej Szkoły Muzycznej i Teatru „Wybrzeże”. 14 maja Wydział zorganizował przedstawienie opery ludowej „Krawiarczy i górale” w Słocini Gdynińskiej. (fota)

Robotnicy Częstochowy sadzą drzewka morwowe

Zasługującą ze wszech miar na uznanie akcję zainicjował na cześć Kongresu Oddział Włókienniczy w Częstochowie, a mianowicie dostarczył on wszystkim zakładom pracy w Częstochowie plantacyjnie drzewka morwowe i ma nadzieję, że uda mu się osiągnąć normalnie zorganizowaną hodowlę jedwabników.

Każdy z zakładów pracy posiada już drzewka i we własnym zakresie porobił urządzenia konieczne do hodowli jedwabników. Realizacja tego zadania stanowi dowód żywotności Oddziału w Częstochowie i jego pomysłowość w wprowadzeniu postępu gospodarczego i inowacji o charakterze społeczno-gospodarczym.

Obecnie jest już zasadzonych około 3.000 drzewek. Inicjatorzy ma ją nadzieję, iż w tym roku każde mu zakładowi pracy w Częstochowie uda się uzyskać około 6 kg. jedwabiu. Rozpoczęcie akcji hodowli jedwabników, pomyślane jako czyn na Kongres Związków Zawodowych, jest czynem godnym uznania i dowodzi wielkiego wyrobieńia społecznego tych ludzi, którzy tego czynu się podjęli.

Dwa groźne pożary w pow słupekim

W sobotę 14 bm. o godz. 11,30 w lasach położonych w gminie Dębica Kąszubska wybuchł groźny pożar lasu, który zniszczył drzewostan na przestrzeni 150 h.

W akcji ratowniczej wzięło ogółem udział przeszło 2 tys. osób wraz z zawodową strażą pożarną ze Słupska, strażami pożarnymi ze wszystkich miejscowych zakładów pracy, wojska, CWMO i ochotniczymi strażami pożarnymi. Po kilkogodzinnej akcji ratowniczej, podczas której trzeba było dokonać wyrębu lasu,

wykopać rowy itp., ogień zlokalizowano. Akcją ratowniczą kierowali komendant zawodowej straży ze Słupska por. Kordasz oraz szef Urzędu Bezpieczeństwa Publ. por. Różański.

Tęgo samego dnia o godz. 22 w miejscowości Gardno wybuchł groźny pożar, który strawił 3 stodoły i 4 obory. Ogień zagrażał całej wsi, dzięki jednak ofiarnej pracy miejscowej ochotniczej straży pożarnej i zawodowej ze Słupska ogień zdołano ugasić. (ga)

»M/S GOLDEN GATE« JOHNSON LINE

firmy REDERIAKTIEBOLAGET NORDSTJERNAN, STOCKHOLM
będzie ładował w Gdyni 23 i 24 maja
do portów:

CURACAO, BARRANQUILLA, CARTAGENA,
AMERYKA CENTRALNA (porty atlantyckie)
LOS ANGELES, SAN FRANCISCO, VANCOUVER

Zgłoszenia ładunków RUMMEL & BURTON, Sp. z o.o.
przyjmuje firma
MAKLERZY I AGENCI OKRĘTOWI
GDYNIA, DERDOWSKIEGO 7 TEL. 22-53

ZEGARMISTZOWSKIE OZĘŚCI i narzędzia

KOPERTY, TARCZE, CELULOID, KLOCKI, CĘGI, OLIWA KOSTNA, KAMIENIE, SPRĘŻYNY BUDZIKOWE, KWASY probiercze — stale na składzie

KUPNO — SPRZEDAŻ — Otwarte codziennie od godz. 8—19
ELEKTRO-START, — Sopot, M. STALINA 773

Panu Profesorowi Stanisławowi Nowickiemu

Kierownikowi
i Kliniki Chirurgicznej A.L.G.

również
Doktorowi

Tadeuszowi Starosciakowi

za świetne przeprowadzenie operacji
w dniu 22. IV. br. i troskliwą opiekę
lekarską oraz siostrze oddziałowej
Wierzbickiej Hannie i sanitariuszkom
składam serdeczne podziękowanie.

4910) Oświecenińska Helena

Podziękowanie

P. Dr Piskozubowi Kazimierzowi,
W. Piskozubowi, Jaskowa Dolina,
za troskliwą opiekę i pomyślnie
przeprowadzony zabieg chirurgiczny
składają serdeczne podziękowanie

Z. H. UKRAINCOWIE
Nowy Port, Na Zaspie 25. (4917)

Lekarz dentysta KOPIAS ALEKSANDRA

(dawn. amb. PCK — Wrzeszcz) wznosiła
przyjęła — ul. Politechniczna 4
w godzinach 15 — 17 pp.

RESTAURACJA

w dobrym punkcie (centrum Sopotu) z
powodu choroby odstąpił lub wydzier
żawie. Oferty Czytelnik Sopot, Rokossowskiego pod „Sezon”. 4905

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

ZNACZKI pocztowe korzystnie kupisz —
sprzedasz, zamienisz, „Filatelia Bałtycka”
Gdynia, Świętojańska 14 telefon 15-87.
4743-K

PIANINO koncertowe bardzo dobre, Sopot,
Podgórska 14 m. 1 po godzinie 19.
4906

SAMOCHÓD „Ford” — V 8, stan dobry,
para koni kasztanów z uprzążą i platformą
ogólną do sprzedania. Wiadomość
Gdańska Składowa 2, Chmielna 106,
lub telefonicznie 415-32 4977-K

SPRZEDAŻ samochodu 3/4 tony „Framo”
DKW dobry stan. Białogard, Bierała 21.
„Wielkość”. 4904

SAMOCHÓD „Olimpia” stan bardzo dobry
sprzedam. Wiadomość telef. 423-71. 4924-K

MŁODE setery sprzedam. Sopot, Stalina
797. Błęski. 1674

KUPNO

DOM z ogrodem lub willa może być
uszkodzona kupie. Oferta pod „1661” —
Czytelnik, Sopot, Rokossowskiego. 4880

LOKALE

ZAMIEŃIĘ mieszkanie dwupokojowe kuchnią,
wygodami Łódź — centrum na takie
Sopot, Oliwa. Oferty Czytelnik, Sopot,
Rokossowskiego „Leśnik”. 4416

SZUKAM wyłącznego mieszkania 2—4
pokoje między Gdynią a Gdańskiem. Oferty
do „Dziennika Bałtyckiego” pod 1658.
4870

ODDAM pokój z kuchnią, łazienką w
willi, komorne dwa i pół roku z góry.
Oferty: Oliwa, Posa Restante „Umbeliane”.
4918

ZAMIEŃIĘ 3 pok. komfort, centrum Gdyni
na podobne Sopot lub Szczecin. Oferty
Czytelnik, Sopot, Rokossowskiego pod
1617. 4916

Poszukuję dwa pokoje, kuchnię, z wygodami.
Gdynia — Orłowo — zwrócić koszt
remontu. Zgłoszenia kierować Tczew.
Zdzielnia Prasa, pod nr „4-2424”. 4925-K

SZUKAM dwa pokoje kuchnię. Wybrzeże,
najchętniej Gdynia. Koszt obywat. Zgłoszenia
Gdańsk „Płocówka” i Maja 5. — 4922

UNIEWAŻNIENIA I ZGUBY

ZGUBIŁEM portfel z dokumentami handlowymi
na nazwisko Kotowski Teofil oraz legitymację
Związku Zawodowego na nazwisko Leon Frank —
bez pieniędzy. — 4914

ZGUBIONO portfel dokumentami — Krzyżyski
Janusz Państwowa Szkoła Morska Gdynia.
Znalazca proszony o zwrot dokumentów. 4912

ZGUBIONO kartę „ejezter. RKK — Ciechanów
na nazwisko Parasiński Roman. Hel, Wejhera 4.
4911

ZGUBIONO legitymację ZTT Nr 80245 — Czernis
Edward. 4907

WOLNE POSADY

BUCHALTERKA do przebieżkówek z maszyną
napięciem potrzebną od zaraz lub 1 czerwca
br. Zgłoszenia pod Nr 1657. 4889

WAFLARZ potrzebny natychmiast do pracy
lub spółki. Filbąg, Wysoka 33. 4925-K

BUCHALTERKOWY (ki), kontystów (ki) zatrudnimy
natychmiast. Zgłoszenia: Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza w Gdańsku
ul. Lawendowa Nr 2 telef. 421-60 godz. 16—18.
4909

POSAD POSZUKUJĄ

CZELADNIK krawiecki z wieloletnią praktyką
poszukuje pracy. Oferty Dziennik Bałtycki
pod 1667. 4818

SZUKAM posady księgowego (ukończony
wyższe kursy księgowości) — bez praktyki
ki Oferty do Dziennika Bałtyckiego pod 1673.
4921

BUFETOWA solidna, uczciwa, poszukuje
posady. Oferty do Dziennika Bałtyckiego pod
„Solidna”. 4928-K

HANDLOWE

BIURO Pośrednictwa „Płocówka”. Zlecenia
— Informacje — Ogłoszenia. Gdańsk
i Maja 5. 4923

Śmiało i szczerze

Szlachetny czyn

gdynskiego sportowca

11 bm. w godzinach wieczornych zachorowało mi nagle dziecko. Udałem się do miejscowego lekarza w Rumii, który stwierdził, że stan jest bardzo groźny i polecił mi natychmiast udać się do Gdyni po niezbędne lekarstwo. Na dworcu stwierdziłem, że następny pociąg z Rumii do Gdyni odjeżdża dopiero za 2 godziny. Postanowiłem zatrzymać się w kierunku Gdyni samochodem i prosić o przewiezienie mnie w celu jak najszybszego dostarczenia dziecku lekarstwa. Z przykrością stwierdziłem, że z pierwszym dwoma samochodami nie zatrzymał się żaden (dawały nawet ostre sygnały celem usunięcia się z drogi), natomiast trzeci z kolei zareagował na moją sygnalizację.

Moim dobroczyńcą okazał się znany motocyklista gdynski ob. Wikaryczuk, który nie tylko przewiózł mnie bezinteresownie do Gdyni, pomógł w odszukaniu dyżurującej apteki, lecz okazał mi tyle troski, jak gdyby chodziło o jego własne dziecko.

Nie od rzeczy będzie, gdy zwrócę uwagę czynników miarodajnych na smutny fakt, że Rumia, odległa od Gdyni 11 km., od Wejherowa 13 km., licząca około 16.000 mieszkańców, nie posiada apteki na miejscu. W lokalu, w którym do czasu ostatnich działań wojennych mieściła się apteka, znajduje się obecnie restauracja. Nam ludziom pracy, potrzebniejsza jest apteka niż restauracja.

Leon Dubiał — Rumia, pracownik Centr. Węgl. w Gdyni.

Dwa abonamenty

czy jeden?

Piszę ten list w imieniu grupy codziennych pasażerów dwustrefowej linii tramwajowej Nr 9 (Gdańsk - Sianki). Mieszkamy w Siankach, a pracujemy w Warsztatach Kolejowych w Zawiszu (Trojan). W godzinach popołudniowych uczęszczamy do szkół w Gdańsku, korzystamy więc z 2-strefowych abonamentów tramwajowych, nabywanych za pośrednictwem szkół. Konduktorzy MZK GG nie tolerują przerwy w podróży, przerwę tę musimy jednak zrobić w Zawiszu, gdyż tam pracujemy. Przy tym w Zawiszu kończy się jedna strefa, a zaczyna druga. Jadąc po pracy do szkoły, musimy kupować normalny bilet za 15 zł., gdyż abonament został już przejęty na trasie jednej strefy z Sianek do Zawisza.

Ta droga zwracać się do Dyrekcji MZK GG z pytaniem, czy naprawdę mamy kupować dwa pojedyncze abonamenty jednostrefowe (łącznie przeszło 600 zł.), kiedy jeden 2-strefowy kosztuje tylko 420 zł? Sądzymy, że nie jest to właściwe udogodnienie dla ludzi, którzy jednocześnie

kształcą się i pracują, ufamy więc, że Dyrekcja MZK GG rozważy tę sprawę i usunie te trudności z naszej drogi.

Antoni Kowalczyk

Sianki, Jodłowa 15 — 1.

Okaleczanie drzew

Mieszkam w Sopocie przy linii tramwajowej, z radością patrzę, jak od kilku dni nasz Zarząd Miejski urządza nam piękny skwer na miejscu zaśnieżonego placu, na którym pasły się kozy. Codziennie po pracy chodzę z dziećmi na spacer ulicą Reja do pobliskiego lasu.

Na ulicy Reja, kilka metrów za skwerem, znajduje się plac ze stawem, którego „dzierżawca” (tak głosem poprzybijane do drzew tabliczki) ogrodził plac w ten sposób, że wzdłuż ulicy przeciągnął w kilku kondygnacjach drut kolczasty i przybił do otaczających drzew wielkimi gwoździami, ka-

lecząc kilkanaście drzew, stanowiących ozdobę ulicy.

Myszę, że w trwającym przebiegu „Dni Lasu” odpowiednie władze powinny pouczyć „dzierżawcę”, jak należy ogradać dzierżawione tereny, nie kaleczyć biednych drzew. Ja ze swej strony — gdybym wiedział, kto to jest — gotów jestem ofiarować mu wszystkie numery „Dz. Bałt.” z artykułami o ochronie krzewów, roślin i drzew. Może po przeczytaniu przestanie w ten wandalistyczny sposób obchodzić się z drzewami, które stanowią własność wszystkich.

ST. W. — Sopot.

W INNYCH LISTACH:

„Jedna z wielu matek” stwierdza, że tak się szczęśliwie złożyło, że dzieci rodziców, którzy są przeciwni nauce religii w szkołach i praktykom religijnym, będą mogli uczęszczać do szkół świeckich, których coraz więcej powstaje.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Zymirski i Dąbrowski triumfatorami motocyklowych mistrzostw Polski

Mimo niepewnej pogody, ponad 20 tys. widzów oglądało i zawody eliminacyjne do motocyklowych mistrzostw Polski, rozegrane w niedzielę, w Al. Niepodległości w Warszawie. W zawodach uczestniczyli czołowi motocykliści Polski z zeszłorocznymi mistrzami na czele.

Ogółem rozegrano 7 biegów. Najbardziej emocjonującymi były 2 końcowe: w kat. maszyn ponad 500 cm oraz wyścig drużynowy o nagrodę prezydenta Warszawy — Tolwińskie go. W pierwszym z nich zwyciężył zdecydowanie Zymirski, brawurowo prowadzący maszynę po mokrej jezdni (bieg odbył się bezpośrednio po deszczu, który przerwał zawody). O drugie miejsce Dąbrowski walczył początkowo zacięcie z Mielochem, który, na skutek defektu motoru, musiał przerwać po piątym okrążeniu na 2 min. jazde i nie był już w stanie odrobić różnicy. Na obsyhałej nawierzchni Dąbrowski „odrabiał”, dzielący go od Zymirskiego dystans, lecz nie był w stanie zagrozić Zymirskiemu w zdobyciu pierwszego miejsca.

W wyścigu drużynowym Dąbrowski wziął rewanż na Zymirski, wygrywając bieg, w którym prowadził od startu do mety. Brun, znajdujący się początkowo na dalszej pozycji, wysunął się po piątym okrążeniu na 2-gie miejsce, lecz wyprzedził go Zymirski, jadący na silniejszym motorze.

W czasie zawodów padły dwa nowe rekordy toru. Hennek Herbert ustanowił nowy rekord toru w kat. maszyn do 130 cm, uzyskując w wyścigu przeciętną szybkość 78,1 km/godz. Dawny rekord należał do

Jankowskiego i wynosił 71 km/godz. W biegu dla maszyn do 350 cm Brun uzyskał w trzecim okrążeniu

przeciętną szybkość 109,1 km/godz., poprawiając tym samym dotychczasowy rekord, należący do Mielocha.

Kolarze wystartowali

Wyścigi kolarskie organizowane na otwarcie sezonu przez ZKS „Ogniwo” (Gdynia) cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem publiczności na całej trasie. Świadczy to o popularności kolarstwa na naszym terenie i chęci wzięcia udziału w „Ogniwo”, które wzięło sobie za cel propagowanie tej gałęzi sportu.

W niedzielnej imprezie odbyły się dwa biegi. W konkurencji seniorów pierwsze miejsce na trasie Gdynia—

Wejherowo — Gdynia zajął Kałaska Dominik (Groni), który dystans 58 km pokrył w czasie 1:35,44. Na drugim miejscu o kolo za zwycięzcą uplasował się jego kolega klubowy Januroga Stanisław 1:35,44,2. Na dalszych miejscach przybyli: Maszota Jan (niestow.) 1:42 m., Witt Franciszek (Ogniwo) 1:43 i Głodkowski Wawrzyn (Ogniwo) 1:48,25. Ten ostatni pomylił trasę i musiał nadrobić około 4 km.

Dobre spisał się juniorzy gdynskiego „Ogniwa”, którzy zajęli wszystkie pierwsze miejsca. Zwyciężył Puszczewicz Zdzisław — 37 m przed Łukasiewiczem Benedyktem — 37,2 i Muszyńskim Tadeuszem — 39 m. Zawodnicy otrzymali szereg cennych nagród. Między innymi dar pracowników skarbowych — kupon 100 proc. wolny, otrzymał Witt jako pierwszy z „Ogniwa”.

Błyskawiczny Konkurs dla harcerzy i harerek pt. „Czy znasz znaki drogowe?”

oraz pierwszy odcinek powiesi rysunkowej pt. „Don Kichot w Polsce” — rysunki Mariana Walentynowicza, tekst Juliana Padoskiego — znajduje się w Nr 15 Tygodnika Ilustrowan. „ŚWIAT MŁODYCH”

Śląsk przegrywa z Bratysławą 5:3 w zapasach

Międzynarodowy mecz zapasniczy Bratysława — Śląsk, który odbył się w hali wystawowej w Katowicach przyniósł zwycięstwo reprezentacji Bratysławy 5:3. Punkty dla Ślązaków uzyskali Marock, Golaś i Urgacz. Dodać należy, że Polacy w dwóch kategoriach zostali skrzywdzeni.

POD ŚWIATŁO

Jadę na wczasy

— Więc załatwione — powiedział sekretarz związku — przyślescie, kolego, kartę urlopową, świadectwo zdrowia i pokwitowanie za wpłacone na wczasy 2.800 złotych. Resztę jutro załatwię. Do stancie skierowanie do Wisły na dwutygodniowy pobyt. Weźcie parę groszy do kieszeni i jazda — po słońce, radość i zdrowie!

Ucieszyłem się ogromnie. Zadowolonym do Wisły, aby jeździć i walczyć o wielkim wydarzeniu.

— To świetny pomysł! — zawołała — jedź, to ja sobie odpocznę. Te wczasy to jednak dobry wynalazek.

Załatwiłem wszystko jak należy, sprawnie i szybko. Dostałem skierowanie, a z kasy wypłacono mi za urlop. Nawet po potrąceniach była to spora suma. Zanosiłem pieniądze do domu i mówię:

— Najlepiej podzielić po połowie. Dám ci 10 tysięcy na utrzymanie domu a resztę zabiorę ze sobą. Oczywiście nie po to, aby je zaraz wydać. W dalszej podróży dobrze jednak mieć pieniądze przy sobie. Już sama świadomość posiadania ich wpływa bardzo dobrze na samopoczucie.

— Słusznie — powiedziała żona. — Naturalnie, że musisz mieć jakieś pieniądze przy sobie. To będzie nasz żelazny kapitał na resztę miesiąca. Tylko żebyś nie zgubił. Przed wyjazdem dobrze byłoby jednak zapłacić kilka małych rachunków. Potem nie będzie już kłopotu.

To mówiąc podała mi bieżące rachunki: światło — 1.150 zł., telefon — 1.500 zł., śmiecie i woda — 300 zł., radio — 375 i kominiarz — 50 razem około 3.000 zł. Pomyślałem sobie, że właściwie są to wydatki domowe, które nie powinny naruszać mojego prywatnego funduszu wczasów. Ale zapłaciłem dla spokoju. Bądź co

bądź pozostaje człowiekowi jeszcze ładna sumka.

Zabrałem się żywo do pakowania. Porządkując biurko ujrzałem przy telefonie małą karteczkę. Na niej nie wiedziałem, skąd się tam wzięła. Było to przypomnienie do kładu krawieckiego, zaczynające się od słów: „Przeglądając nasze księgi handlowe, stwierdziliśmy, że Szanowny Pan winien nam jest zł. 3.500 tytułem drugiej raty za uszyte letniego kostiumu damskiego w sezonie 1946 — 1947”.

— To skandal, żeby do tej pory nie uregulować tego rachunku! — zawołałem.

— Tak, to nieprzyjemna sprawa — przytaknęła żona. Trzeba będzie wreszcie zapłacić. Dobrze, że masz trochę wolnych pieniędzy, to się załatwi.

— Załatwi, załatwi — powiedziałem podrażniony — tylko nie wiem z czego! Chyba nie z pieniędzy wczasowych.

— Co za różnica, z molch, czy twoich? Ostatecznie nie chcesz abyś cię niepokoiła na wczasach, prawda?

Przyznałem żonie rację i zapłaciłem. Potem szybko się spakowałem i pożegnałem z rodziną.

— No, bądźcie zdrowi! — zawołałem. Sprawujcie się dobrze i uważajcie na siebie. Za kilka dni napiszę.

Uściśkałem żonę i dzieci i wybiegłem na schody. W drzwiach zderzyłem się z listonoszem:

— Czy tu mieszka ob. Iz? — za pytał wyjmując z torby, jakieś pismo urzędowe.

— Tak to ja jestem — powiedziałem, czując, że ciarki chodzą mi po skórze.

Proszę pokwitować. Otrzymał pan paczkę za zaliczeniem. Razem z kosztami pocztowymi 1.752 zł.

— Dobrze, dobrze — powiedziała żona — to już moja żona załatwi.

— Zapłać kochanie, bo nie mam drobnych — uśmiechną się z zarczającymi mi ręce na szyję. A paczkę trzeba wykupić. To pewnie wędliny i mięso od ciotki Władzi ze wsi. Mogą się zepsuć.

Zapłaciłem i zbiegłem ze schodów. Z dziesięciu tysięcy pozostało mi tysiąc z czerną. Na ulicy obejrzałem się czy mnie ktoś jeszcze nie goni z rachunkiem. Na balkonie stała żona z dziećmi i kiwała ręką na pożegnanie.

— Baw się wesoło i odpoczywaj! — wołała. — Niczego sobie nie żałuj. Tylko nie zgub pieniędzy!

W numerze 20 „ŚWIERSZCZYKA” z dnia 15 maja znajdują dzieci 18 rysunków różnych kwiatów. Są to kwiaty, którym trzeba zapewnić opiekę, bo należą do gatunku tych — które bez ochrony wyginą całkowicie. (135-B)

Rozwiązanie naszego konkursu z okazji Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy

- Adam Mickiewicz - Pan Tadeusz
- Juliusz Słowacki — Ballady
- Józef Ignacy Krasiński — Stara Baśń
- Eliza Orzeszkowa — Meir Ezofovicz
- Bolesław Prus — Placówka
- Henryk Sienkiewicz — Krzyżacy
- Stefan Żeromski — Ludzie bezdomni
- Władysław Reymont — Chłopi
- Jan Wiktor — Orka na ugorze
- Gustaw Morcinek — Wyrabany chodnik
- Jerzy Andrzejewski — Popiół i diament
- Lucjan Rudnicki — Stare i nowe

Listę osób nagrodzonych w konkursie podamy pojutrze.

Samuel Pepys: „Pożar Londynu” Rewelacyjną prozę pamiętnikarską z XVII w. w tłumaczeniu MARII DĄBROWSKIEJ ogłasza kwietniowy (IV) zeszyt miesięcznika „TWÓRCZOŚĆ” Cena zeszytu 120 zł. Wszędzie do nabycia 137-B

Czy zamówiłeś już prenumeratę DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO na m-c ozerwiec w najbliższym Urzędzie Pocztowym Termin do 20 b.m. Cena 135 zł.

A. MINCZKOWSKI Jeszcze się spotkamy... PRZEBOŻE JOZEF BRĄDZKI

Rebrikow zdecydował się na śniatki czyn.

Gdy podczas próby, mniej więcej godzinę po tej rozmowie, znów doszło do tego nieszczęsnego miejsca i Laura po słowach: „O kochanku niewierny” znów wpadła w swe zakłopotanie, Wołodzia rzucił się do niej, chwycił ją mocno, przycisnął do siebie i złożył na jej ustach długi — wcale nie udawany i bynajmniej nie teatralny — pocałunek. Wtedy zaszło coś, czego Puszkin nie przewidział: dumna Hiszpanka, z rumieńcami na twarzy, wydarła się z uścisku Rebrikowa — Don Juana i bez chwili namysłu wymierzyła pełnym scenicznego temperamentu artysty siarczysty policzek, po czym zmierzyla go od stóp do głowy wzrokiem zięjącym nienawiścią i nie mówiąc ani słowa, wyszła z sali.

Świadkowie tego wydarzenia potrąlili głowy i nie wiedząc co robić: biec za Niną, aby ją uspokoić, zwymyślać Rebrikowa, czy też udawać, że w ogóle nic nie widzieli. Dopiero dryblas Rokotow zarechał naraz tak idiotycznie, że zmieszany całym tym zajściem Berman począł krzyknąć na niego:

— Idioto! Milcz!

Profesora Wesołowskiego nie było tego dnia na próbie i dlatego zgodnie z zawartą umową, cała ta sprawa nie uzyskała rozgłosu. Próby natomiast skończyły się i już ich nie podjęto. Przedstawienie podczas wakacji zimowych nie odbyło się.

Rebrikow i Nina jeszcze mniej odtąd rozmawiali ze sobą, a stosunki pomiędzy nimi uległy dalszemu oziębieniu.

6.

Życie Włodzimierza Lwowicza było pełne wszelkich pasji. Jedne były wielkie, inne — maleńkie. Jedne trwały lata całe, drugie były przelotne. Niektóre z nich były poważne, głębokie, zdarzały się jednak i pasje lżejsze, powierzchowne, ale wszystkie do głębi emocjonowały niespokojną duszę Włodzimierza Lwowicza.

Włodzimierz Lwowicz lubił budzić podziw. Przed trzydziestu laty, gdy właśnie był asystentem uniwersytetu petersburskiego, przejeżdżając kiedyś na górnym pokładzie tramwaju od przyjaciela z Wasiliewskiej wyspy, pomyślał naraz, że dobrze byłoby rzucić uniwersytet, i całą tę pogrążoną we mgle, sztywną stolicę, pożegnać się z przyjaciółmi i zabrawszy ze sobą Helenę Andrejewną, zadziwić wszystkich — i wyjechać gdzieś daleko, na Sybir. Tam zainstalować stację naukową, poświęcić się studiowaniu nad wstrząsami ziemi, napisać wielkie dzieło naukowe, które wzbudzi zdumie-

nie całego świata. Wszyscy będą o nim mówili. Akademia europejskie wybiorą go swym członkiem. Wyjedzie za granicę. Najznakomitsze uniwersytety będą się prześcigały ofiarując mu katedrę — a on skromnie ale uprzejmie odmówi, wróci do Rosji i będzie spacerował cichymi ulicami jakiegoś odludnego miasteczka i, uchylając kapelusza, będzie odpowiadał na pełne szacunku powitania mieszkańców. Znakomity uczony, dziwak, oryginał...

Helena Andrejówna kończyła wtedy dopiero ko kursy Bestużewa, uwielbiała profesora Karejewa, miała zamiar zostać nauczycielką gimnazjum i bynajmniej nie miała zamiaru wyjeżdżać z Petersburga.

Ale Włodzimierz Lwowicz porwał ją swą elokwencją, nęcącymi opisami życia w Syberii — więc nie sprzeciwiała mu się, jak zresztą nigdy nie sprzeciwiała się jego fantastycznym i liczny pomysłom.

Wyjechali do dalekiego Irkucka, zamieszkali w nowym, drewnianym domku. Ale Włodzimierz Lwowicz nie napisał żadnej naukowej pracy. Były coprawda w „Biuletynie Astronomicznym” wydrukowane tego roku dwa artykuły pewnego młodego uczonego, które nawet wzbudziły zainteresowanie i pewną dyskusję, ale na tym naukowe i twórcze prace asystenta Rebrikowa urwały się.

Z początku Włodzimierz zabrał się w Irkucku z ogromnym zapalem do pracy. Chciał zbudować stację meteorologiczną na europejskim poziomie. Pracował, planował, jeździł

do Petersburga, ale dawne naczelnie władze obserwatorium nie miały uznania dla daleko idących planów Włodzimierza Lwowicza, — gdy więc powojował nieco z wiatrakami, pogryzł się i naawanturował, w rezultacie uspokoił się, stwierdziwszy, że „nie zaprowadzi swoich porządków w tym kierunku”. Ma chnął na wszystko ręką i urzędował na swojej posadzie, podobnie jak czynili wszyscy inni w tym mieście.

Wkrótce potem zapalił się do fotografii. Ta nowa namiętność pochłaniała mu każdą wolną chwilę. Sprawdzał najnowsze modele Zeisów i Kodaków, zainstalował w spizarni doskonałe laboratorium fotograficzne z dziennym i nocnym oświetleniem, sprowadził sobie piękny japoński album, do którego wklejał fotografie. Fotografował żonę w mieszkaniu, w ogrodzie, na wycieczkach, na huśtawce. Używał klisz, filmów, fotoczułego papieru, ponadto robił zdjęcia do magicznej latarni i do stereoskopów. Uwiecznił każdy przyrząd w swej stacji meteorologicznej i wreszcie zajął się, rzadką na owe czasy, fotografią kolorową na szkle. W sposób zgoła nieoczekiwany rzucił to wszystko.

Zainteresował się ogrodnictwem. Z zakazanymi rękawami cały dzień biegał się na zbudowaniem domowej oranżerii, owijał loddygę delikatnych roślinek watą, hodował lew konie, georginie, czarne róże, a wreszcie osiągnął trudny do wyhodowania w surowym syberyjskim klimacie gatunek japońskich chryzantem. (Ciąg dalszy jutro)